# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 13 czerwca 1936 r. Nr. 166


# Nowy wicekról Abisynji

## Marsz. Badoglio księciem Addis-Abeby, marsz. Graziani wicekrólem

RZYM (PAT). — Agencja Stefani donosi, że marszałek Badoglio wyraził życzenie objęcia ponownie stanowiska szefa sztabu generalnego armji włoskiej. Mussolini przychylił się do tej prośby i na jego wniosek król nadał marszałkowi Badoglio tytuł księcia Addis - Abeby, a marszałka Graziani mianował wice-królem Abisynji.

ADDIS - ABEBA (PAT.) Agencja Stefani donosi, że rząd włoski powołał komisję, której zadaniem jest dokładne ocenienie strat, powstałych skutkiem pożarów i grabieży w ostatnich dniach przed zajęciem Addis - Abeby. Zebranie tych danych potrzebne jest do rozpoczęcia dzieła odbudowy stolicy Abisynji.

Wielu byłych urzędników rządu Negusa zgłasza swą gotowość wstąpienia do administracji włoskiej. Przy tej sposobności okazało się, że urzędnicy abisyńscy nie podlegali żadnym normom prawnym, nie posiadali żadnych kontraktów i zależeli wyłącznie od kaprysu Negusa.

W niektórych ministerstwach urzędnicy, mianowani przez Negusa na wniosek ministra, otrzymywali tylko połowę poborów, resztę zaś zatrzymywali ich przełożeni.

Rząd włoski zgodził się na częściowe przyjęcie urzędników abisyńskich drogą konkursu, poddającego dokładnej ocenie ich wartości zawodowe i moralne.

# Wojna domowa w Chinach

## Obywatele angielscy i amerykańscy wezwani zostali do wyjazdu

NANKIN (PAT). — Sytuacja w Chinach południowych jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. Wojska z prowincyj Kwantung i Kwangsi posuwały się dalej w głąb prowincji Hanan. Celem ich marszu jest miasto Heng - Czu oraz stolica prowincji m. Czang-Sza.

Pierwsza grupa wojsk doszła do Cza-Czu. Trzecia grupa znajduje się jeszcze w rejonie, położonym między zachodnią częścią prow. Kwantung a południową częścią prow. Kwang si.

Wycofane z południowej części prow. Hunan wojska rządowe zajmują obecnie pozycje na północ od Czang-Cza, dokąd też kierowane są posiłki wysłane z Hankou. Według meldunków z Czang-Cza, znajdujące się tam samoloty rządowe prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą.

Z Hankou do Czang-Cza wysłana została angielska kanonierka. Konsul angielski w Czang-Cza wezwał obywateli brytyjskich, zamieszkałych w południowej części Hunan, aby przygotowali się do wyjazdu.

Podobne wezwanie wystosował konsul St. Zjednoczonych A. P. do obywateli amerykańskich.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Nankinu, że marszałek Czang-Kai-Szek telegraficznie zawezwał gen. Czang-Czi-Tong, który jest właściwym dyktatorem Kantonu, do natychmiastowego odwołania wojsk południowych z okolic Hunan i do powstrzymania mobilizacji.

Czang-Kai-Szek przypomniał równocześnie, że obowiązkiem lojalnego żołnierza jest oczekiwanie na decyzję centralnej rady wykonawczej.

W depeszy podkreślona została poważna sytuacja w Chinach Północnych z równoczesną prośbą o podtrzymanie jedności w kraju w obliczu naporu wojsk japońskich.

Szefowie rządu kantońskiego ustosunkowali się odmownie do apelu marsz. Czang-Kai-Szeka, zrzucając odpowiedzialność za wzniecenie wojny domowej na rząd nankiński, który zgromadził wojska na granicy Kwangsi i Kwantung. Żądanie zawieszenia broni, do czasu wydania decyzji przez centralną radę wykonawczą, uważane jest w Kantonie za podstęp, mający na celu zyskanie czasu do wysłania dalszych wojsk.

# Nikłe wyniki obrad

## Małej Ententy w Bukareszcie

BUKARESZT (PAT). — W niektórych poważnych kołach politycznych daje się zauważyć pewien sceptycyzm co do wyników obrad szefów państw Małej Ententy w Bukareszcie dla umocnienia Małej Ententy.

Zdaniem tych sfer, strona polityczna obrad, bukareszteńskich nosiła charakter raczej rumuńsko — czeski. Również w pewnych sferach jugosłowiańskich można się spotkać z twierdzeniem, że zjazd bukareszteński nosił raczej charakter manifestacji grzecznościowej i że nie należy mu przypisywać zbyt wielkiego znaczenia.

# Biurokracja plagą Sowietów

MOSKWA (PAT). — Prasa podaje wciąż nowe fakty, stwierdzające, że uchwały plenum komisji kontroli sowieckiej nie są wprowadzane w życie. Urzędy w dalszym ciągu lekceważą interesantów i skargi obywateli nie są rozpatrywane.

Wczorajsza „Prawda" donosi z Charkowa, że okręgowy komitet wykonawczy nie przyjął w tym roku ani jednego interesanta. Nielepiej przedstawia się sprawa skarg. W charkowskim komitecie wykonawczym leży 699 nierozpatrzonych skarg obywateli. Zaległości w tym roku są jeszcze większe. Z 2.163 skarg rozpatrzono zaledwie 639. Nawet skargi na nieprawidłowe wykluczanie z kołnozów nie są rozpatrywane. Z 5-ciu takich skarg rozpatrzono tylko dwie.

Zakorzenił się zwyczaj przesyłania skarg z jednej instytucji do drugiej, a nierzadkie są wypadki, że skargi są przesyłane do osób, na które zostały wniesione.

# Boże Ciało w Warszawie

Dorocznym zwyczajem w dniu święta Bożego Ciała odbyło się w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie solenne nabożeństwo, które odprawił w otoczeniu licznego duchowieństwa proboszcz tego kościoła ks. Kępiński.

Na nabożeństwie obecni byli: wicepremjer Kwiatkowski, marszałek Senatu, Prystor, wicemarszałek Sejmu, Podoski, ministrowie i wiceministrowie, generalicja, biskup polowy wojsk polskich, Gawlina, duchowieństwo kapituły warszawskiej, przedstawiciele władz cywilnych, miejskich i samorządowych i liczne rzesze wiernych.

Po nabożeństwie ks. kard. Al. Kakowski poprowadził uroczystą procesję do ołtarzy kościelnych. Pośrodku kościoła ustawiła się szpalerem kompanja chorągwiana 36 p. p. L. A., która w czasie procesji sprezentowała broń. Dostojnego celebransa, który niósł pod baldachimem monstrancję z Najśw. Sakramentem, prowadzili kolejno: wicepremjer Kwiatkowski i marszałek Senatu, Prystor, min. Grabowski i wicemarsz. Sejmu, Podoski, wiceministrowie Ujejski i Raczyński, generałowie Cechak i Kołłątaj Srzednicki, wicewojewoda Jurgielewicz i wiceprezydent miasta Olpiński i wreszcie rektorzy Uniwersytetu, Pieńkowski i Politechniki, Warchałowski. Wartę honorową po obu stronach baldachimu pełnili oficerowie.

Procesja przeszła wśród szpalerów utworzonych przez bractwa religijne do czterech ołtarzy wewnątrz kościoła i powróciła do ołtarza głównego. Na ulicy przed kościołem ustawiły się w tym czasie delegacje pozostałych bractw i cechów ze sztandarami.

### Obiady z psiego mięsa

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT). — „Lidove Noviny" donoszą, iż w jednej z gmin na Morawach aresztowany został właściciel gospody, który karmił letników obiadami z psiego mięsa.



# Zamachy terorystyczne w Hiszpanji

MADRYT, (PAT). W Malaga miały wczoraj miejsce dwa zamachy terorystyczne. Z rana nieznani sprawcy zabili wystrzałem w głowę z rewolweru radnego miejskiego — komunistę Rodrigueza.

W godzinę później został ciężko ranny strzałami rewolwerowemi jeden z działaczy syndykalistycznych Ortiz.

Organizacje lewicowe proklamowały na znak protestu strajk powszechny. W obawie przed nowemi zajściami władze wydały specjalne zarządzenia, mające na celu utrzymanie porządku.

W Aznalcasar (w prowincji sewilskiej), został zastrzelony z rewolweru przywódca socjalistów miejscowych, Antonio Ramiro Perez. Towarzyszący mu socjalista Francisco Alonso jest ciężko raniony.

MADRYT (PAT). — Strajk robotników budowlanych trwa. Strajk ten ogarnął również i Salamankę.

W Maladze doszło do starć między socjalistami a anarchistami. Socjaliści odpowiedzieli na to atakiem na lokal anarchistów. Zbrojne starcia tych dwóch ugrupowań doprowadziły do przerwania komunikacji w mieście.

# Chaos strajkowy we Francji

## Jedne strajki się kończą, inne zaczynają

**PARYŻ (PAT). Mimo wysiłków rządu i niewątpliwego odprężenia, jakie nastąpiło w wyniku porozumienia, zawartego pomiędzy związkiem pracodawców i gen. konf. pracy, normalizacja stosunków na odcinku strajkowym dokonywa się niezmiernie powoli.**

**W dalszym ciągu sytuacja na odcinku społeczno-gospodarczym daleka jest od normalnych warunków. Gdy w jednych zakładach następuje porozumienie i robotnicy powracają do pracy, to równocześnie fala strajków obejmuje inne dziedziny.**

**Poza tem w całym szeregu przedsiębiorstw, jak wielkie magazyny towarowe w Paryżu, zakładach przemysłu metalurgicznego, przemyśle odzieżowym i wielkich fabrykach samochodów Renault i Citroen, które zostały już na samym początku zatargu objęte ruchem strajkowym, obie strony jeszcze nie mogą dojść do porozumienia.**

**Ogółem biorąc, fala strajków obejmuje jeszcze 13 departamentów przemysłowych.**

# Groźna sytuacja w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). Położenie w Palestynie jest nadal naprężone.

W pomnik marszałka Allenby w Ber-Szeba rzucono bombę. Pomnik jest zlekka uszkodzony. W Jaffie policjant brytyjski został raniony uderzeniem noża. W Hebronie w szpitalu znajduje się 11 policjantów, ranionych kamieniami. W Nazarecie zastrajkował magistrat arabski.

# Piastów leży niedaleko Żyrardowa...

## Panują w tamtejszych fabrykach iście boussakowskie stosunki

Na linji Warszawa — Żyrardów, kilkanaście kilometrów od stolicy, leży mała osada Piastów, zamieszkiwana przeważnie przez robotników i inteligentów, zatrudnionych w Warszawie, a utrzymująca się z dwóch wielkich fabryk, mianowicie „Tudor" i „Kauczuk", stanowiących własność Spółki Akcyjnej „Piastów". 1.200 robotnic i robotników czerpie z tej fabryki nędzne swoje utrzymanie i, podtrzymując egzystencję swoją, podtrzymują egzystencję osady.

**Pisaliśmy w numerze wczorajszym o tem, że w fabrykach Piastowa wybuchł strajk, który objął 1.200 robotników. W numerze dzisiejszym napisaćby należało, że to nie robotnicy zastrajkowali, ale zastrajkował honor i ambicja polskiego świata pracy!** Że tak właśnie jest w istocie, przekonuje nas wczorajsza wizyta nasza u robotników załogi „Tudora" i „Kauczuku" w Piastowie.

### U STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW

Mała osada podwarszawska przedstawia widok niecodzienny. Na stacji kolejowej po obu stronach i na wszystkich ulicach, otaczających olbrzymie tereny fabryczne, krążą liczne grupy robotników. Szczególnie silnie zapełniona jest grupami robotniczemi szosa warszawska, przy której znajdują się właśnie obie fabryki.

„Tudor" i „Kauczuk" stanęły w niemej martwocie. Nie dymią kominy, nie słychać z za czerwonych murów najlżejszego nawet szmeru. **Stalowe człony fabryczne nie potrafią się poruszać, gdy brakło im ludzkiego mózgu i wprawnej dłoni robotnika!**

Niedaleko od bramy fabrycznej spotykamy jednego z delegatów robotniczych, p. Bugajskiego, z którym przeprowadzamy długą i jakże w rewelacje obfitującą rozmowę. Wkrótce otacza nas grupa robotników, która zwiększa się z każdą minutą, zwiększając tem samem moc i wymowę strasznych i ponurych skarg.

**— To, że pracujemy u niemieckich kapitalistów — mówią robotnicy — nie upoważnia ich do poniżania naszej godności ludzkiej. Na strajk ten złożyło się zbyt dużo krzywdy, żeby można ją było przeboleć.**

**Tło, na jakiem dojrzewała generalna rozgrywka między dyrekcją fabryki, a załogą robotniczą, jest niezwykle charakterystyczne dla stosunków, panujących w przedsiębiorstwach prowadzonych w Polsce przez obcy kapitał.**

### SZYKANY DYREKTORA MILLERA

**Główny dyrektor fabryki p. Miller nie dopuszczał przedewszystkiem do jakiegokolwiek organizowania się swoich robotników. ORGANIZACJA, ZWIĄZEK, STOWARZYSZENIE BYŁY DLA NIEGO CZERWONĄ PŁACHTĄ, A NALEŻENIE DO NICH STWARZAŁO DOSTATECZNE POWODY DO BEZAPELACYJNEGO POZBAWIANIA ROBOTNIKÓW PRACY. Zwolnionych w ten sposób zostało w końcu ubiegłego miesiąca 6 robotników zato tylko, że p. Miller dowiedział się, iż zgłosili swoje przystąpienie do Centralnego Związku Metalowców.**

**Krzywda towarzyszów pracy, spotkać się naturalnie musiała ze zdecydowanym protestem całej załogi. W dniu 30 maja r. b. odbyło się przy udziale wszystkich robotników wielkie zgromadzenie, na którem postanowiono przedewszystkiem zorganizować się i w organizacji zawodowej poszukać sposobów do walki ze stroną silniejszą i wyzyskującą. Na zebraniu tem dokonano również wyboru trzech delegatów robotniczych.**

**Gdy brzmienie uchwał i lista delegatów dotarła do wiadomości dyrekcji, p. Miller poważył się na krok niespotykany dotychczas w dziejach zatargów robotniczych: zmiejsca usunął wszystkich wybranych delegatów, a reszcie robotników powiedział, że jeśli odważy się przystąpić do związku, spotka ją ten sam los.**

### DEKLARACJA STRAJKUJĄCYCH

Tym razem jednak robotnicy nie ulękli się gróźb wszechmożnego władcy na „Tudorze" i „Kauczuku". Zwołali ponowne zebranie i postanowili jednogłośnie przystąpić do akcji strajkowej, wysuwając następujące swoje żądania:

**1) Podwyższenie o 25 procent dotychczasowych, niezwykle niskich zarobków.**

**2) Ścisłe przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy, uniemożliwienie pracy w godzinach nadliczbowych, jak również pracy w niedziele i święta.**

**3) Ustalenie cennika zarówno na roboty akordowe jak i premjowe**

**4) Prawo spożycia posiłku podczas 8-godzinnej pracy, która trwa bez przerwy.**

**5) Należyta ochrona robotników zatrudnionych przy robotach, zatruwających organizm ludzki, jak: ta i ołów.**

**6) Ludzkie traktowanie robotników przez administrację fabryki.**

**7) Przyjęcie do pracy z powrotem wszystkich, zwolnionych w dniu 30.5 b. r., którzy zostali wydaleni bez najmniejszego powodu.**

**8) Uznanie Związku Zawodowego i delegacji robotniczej przez Dyrekcję fabryk.**

**(Dokończenie reportażu zamieścimy w numerze jutrzejszym).**



Spacer demonstracyjny przeciwko systemowi jednego dziecka.



Dozorca do więźnia: I myśli pan, że to okienko nie będzie za małe.

# Trzy kobiety w rządzie Bluma

## Niezwykły wypadek w stosunkach politycznych Europy

Jest rzeczą zdumiewającą, że w kraju, w którym kobiety przez tyle lat walczą o prawo wyborcze i którego jeszcze nie zdobyły, aż trzy kobiety nagle weszły do rządu. W ten sposób nowy premjer francuski, Leon Blum, dał wyraz swym przekonaniom, że kobiety powinny ponosić odpowiedzialność za rządy i to nietylko na niższych szczeblach władzy.

O tym niezwykłym, jak na Francję wypadku, dzienniki francuskie szeroko się rozwodzą, podając charakterystyki swych ministrów-kobiet.

### Irena Juliot-Curie

Najwięcej miejsca poświęca się naszej rodaczce, znakomitej uczonej, Irenie Juliot-Curie. Dzienniki wyrażały obawę, że mianowanie jej ministrem oderwie ją od tak pożytecznej pracy naukowej. Rzeczywistość jednak zadała kłam tym obawom. Pani Juliot-Curie została mianowana sekretarzem stanu w ministerstwie robót publicznych. Znakomita uczona otrzymała pieczę nad instytucjami naukowemi i to pozwala jej w dalszym ciągu, i to w znacznie szerszej mierze, pracować nad radjoaktywnością.

Ci, którzy mieli okazję być obecni na wykładach publicznych pani Juliot - Curie, przekonali się, że ta młoda kobieta nie jest tylko przeniknięta entuzjazmem dla wiedzy, lecz, że jest również płomienną bojowniczką o sprawiedliwość. Stoi ona w pierwszych szeregach bojowniczek walczących o prawo do pracy dla kobiet. Swemi czynami dokazała ona, że potrafi walczyć o postęp ludzkości, nietylko w ciszy swego gabinetu w paryskim instytucie radowym, lecz i na arenie życia publicznego.

### Cecylja Brinsvick

Na tej samej arenie, tuż obok pani Juliot Curie, stoi długoletnia bojowniczka o prawa dla kobiet, pani Cecylja Brinsvick. Ta kobieta, żona znakomitego filozofa, doskonała matka 3-ga dzieci, mogłaby pochwalić się pełnią szczęścia rodzinnego. Lecz jej nie zadawalało nigdy wyłącznie życie rodzinne. Odczuwała zawsze współczucie dla cierpiących i pokrzywdzonych i starała się nieść im pomoc. Pani Brinsvick jest przekonana, że gdy kobietom pozwoli się brać udział w rządach, świat zmieni swe oblicze, ponieważ kobiety przedewszystkiem będą walczyły przeciwko wojnie i za wszelką cenę, będą chciały utrzymać pokój światowy.

W czasie wojny pani Brinsvick zajęła się organizowaniem pomocy dla uciekinierów. Założyła dom dla żołnierzy i w interesach kobiet pracujących w fabrykach wojskowych zorganizowała szkołę inspektorek fabrycznych. Za swą bezinteresowną działalność pani Brinsvick została odznaczona krzyżem Legji Honorowej.

Nawet poza granicami Francji ceni się talent organizacyjny pani Brinsvick, jej dar krasomóstwa, jej niezwykłą energję i zmysł praktyczny.

W rządzie Leona Bluma piastuje pani Brinsvick stanowisko wice-sekretarza stanu dla spraw wdów i sierot po poległych na wojnie.

### Zuzanna Lacor

Trzeci minister — kobieta Zuzanna Lacor stoi duchowo najbliżej Leona Bluma, jest ona bowiem socjalistką i należy do partji socjalistycznej. Dotychczas Zuzanna Lacor zajmowała się nietyle bezpośrednią pracą w partji, jak pracą w dziedzinie społecznej. Jej powierzono w nowym rządzie stanowisko wice-sekretarza stanu w ministerstwie robót publicznych. Ma ona się zająć ochroną dzieci.

# Ziarnko prawdy

Gdy dawniej przedmiotem rozmów towarzyskich były niemal wyłącznie zagadnienia z dziedziny sztuki, literatury, wreszcie — polityki, to dzisiaj decydującą rolę w wymianie myśli odgrywają sprawy gospodarcze.

W czasie jednej z takich rozmów ktoś niedawno wyraził paradoksalny pogląd, że jednym z czynników, wpływających na wzrost trudności, jest zupełny zanik spekulacji. Podczas wojny i bezpośrednio po wojnie — mówił ów zwolennik paradoksów — grasowali liczni paskarze, co było niewątpliwie jedną z klęsk społecznych; ale przy tych paskarzach znajdywali możność zarobkowania inni. Dziś nie mamy wprawdzie paskarzy, bo wszystkiego jest wbród i niema czem paskować, ale też i o uczciwy zarobek nie jest łatwo.

Naturalnie, ową tęsknotę za paskarzami należy potraktować tak, jak na to zasługuje, to jest humorystycznie, ale jak w każdem, tak i w tem kłamstwie znajduje się odrobina prawdy.

A to ziarnko prawdy tkwi mianowicie w fakcie, że posiadamy zamało ludzi obrotnych, umiejących wyzyskać każdą konjunkturę i wprowadzić do życia gospodarczego nieco ożywienia. Ci zaś, którym by na zdolnościach w tym kierunku nie zbywało, nie rozporządzają najczęściej odpowiedniemi środkami i muszą rezygnować ze swych, nieraz bardzo pożytecznych, planów.

Czy jest sposób na zdobycie tych niezbędnych środków? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, odczytując tabele wygranych Loterji Państwowej. Wszak co miesiąc rośnie liczba poważnych kapitalistów, którzy z łatwością przyczynić się mogą do znacznego ożywienia wymiany i produkcji, byle tylko nie było im brak energji i umiejętności. Co się zaś tyczy przysłowiowego „łuta szczęścia", to go napewno posiadają, skoro wygrali...

Ci właśnie energiczni i zdolni ludzie powinni przedewszystkiem zwrócić uwagę na to źródło zdobycia potrzebnych im środków obrotowych i zaopatrzyć się w losy do pierwszej kalsy trzydziestej szóstoj Loterji, której siągnienie rozpoczyna się już w nadchodzący czwartek.



# Potworna zbrodnia 3 kobiet

## Poćwiartowały zwłoki zamordowanego

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczył się onegdaj proces trzech kobiet, oskarżonych o dokonanie w grudniu bestjalskiej zbrodni na Stanisławie Kubiaku. 47-letnia Agnieszka Bielczyk, 27-letnia jej córka Zofja i 25-letnia Anna Jabłońska oskarżone zostały o zamordowanie, a następnie poćwiartowanie zwłok Kubiaka. Po dokonaniu zbrodni kobiety porzuciły szczątki trupa w czterech paczkach w różnych częściach miasta.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku jej Sąd Okręgowy skazał: Zofję Bielczyk na 15 lat więzienia, Agnieszkę Bielczyk na 10 lat, Jabłońską na 12 lat. Syn Bielczykowej 17-letni Stanisław został uniewinniony.

# Złote ruble carskie

## były potajemnie bite w Holandji

Wskutek wielkiego popytu jakim cieszyły się złote ruble b. imperjum rosyjskiego na naszych Kresach Wschodnich, czynne były w Holandji potajemne fabryczki monet złotych, które produkowały ruble złote ściśle odpowiadające wagą dawnym monetom.

Produkcja ta opłacała się dzięki różnicy kursu monet i czystego kruszczu. Dostawa tych falsyfikatów do Polski była publiczną tajemnicą, gdyż uchodziło za rzecz pewną, że duże ilości monet złotych znajdujących się w obrocie nie mogą pochodzić z dawnych carskich emisyj.

Obecnie po zastosowaniu ograniczeń walutowych i w obrocie złotem fałszernie te uległy likwidacji z braku odbiorców.

# Proces petardzistów z Małopolski

Dowiadujemy się, że władze sądowo-śledcze kończą dochodzenie w sprawie zlikwidowanych na terenie Małopolski Wschodniej jaczejek ONR które przygotowywać miały zamachy petardowe w większych miastach województwa lwowskiego i stanisławowskiego.

Pod zarzutem przygotowań osadzono w więzieniu we Lwowie i Stanisławowie 9 osób ze studentami Politechniki: Szalerem, Sikorskim i Wójcickim na czele.

Proces ich odbędzie się w końcu m. czerwca. Wśród dowodów rzeczowych znajdują się materjały wybuchowe, znalezione podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych.

# Zuchwały napad na kasjera

BERLIN, (PAT). Na jednej z najbardziej ożywionych ulic w Essen dokonano w biały dzień zuchwałego napadu rabunkowego na kasjera, niosącego pieniądze i papiery wartościowe. Bandyci w liczbie dwóch, nadjechali motocyklem, zastrzelili kasjera, zabrali mu 3.000 marek gotówką oraz papiery, poczem szybko odjechali, przez nikogo niezatrzymani.

## Wesoły kącik

# Doradcy wyścigowi

Spotkałem pana Kociołka w tramwaju, jadącym z placu wyścigowego.

Siedział ze zwieszoną głową i rozmyślał nad czemś ponuro.

— Dzieńdobry! — pozdrowiłem go.

Pan Kociołek podniósł głowę.

— Jak dla kogo—mruknął. — Dla kogo dobry, a dla kogo zły.

— Czego pan taki kwaśny?

— A po cholere mam być słodki? I tak mnie nikt lizać nie będzie.

Domyśliłem się odrazu o co chodzi.

— Zgrał się pan?

Pan Kociołek zgrzytnął zęba mi.

— Jak się można nie zgrać, proszę pana, kiedy się ma tyłu przyjaciół na placu, co ja... Doradcy, smutna ich twarz! Bodaj ich djabli!...

Śniło mi się, uważa pan, że dziś musi przyjść w drugim biegu „Perełka"... Wziąłem 20 złotych i idę na plac.

Już jestem przy kasie, aż tu mnie łapie Majcherczak.

— Ty! — mówi mi na ucho. — Graj na „Lalitę".

— Co to za jedna?

— Wiem, że to murowana klacz! Jej ojciec, uważasz, to był najlepszy faworyt stajni Pikalskiego, a matka, klacz „Itaka", 12 nagród zdobyła.

Jak mi to Majcherczak powiedział myślę sobie, trza grać na „Lalitę". Klacz z takiej odpowiedzialnej rodziny chyba nie nawali.

Chcę już podejść do kasy, aż tu mnie łapie drugi kolega.

— Ty! — powiada — Majcherczak cię picuje! Wszystkim na „Lalitę" każe grać, bo sam co innego obstawia.

— To on mnie zbujał z tą rodziną?

— Zbujać nie zbujał, ale opuścił. „Lalita" faktycznie jest córką „Itaki", ale jak mówią plotki, „Itaka" przed ślubem czuła miętę do jednej dorożkarskiej szkapy!.. Więc sam rozumiesz, że 20 złotych na jej córkę, lepiej nie ryzykować.

— Więc co mam robić?

— Graj na „Latawca". Mam wiadomości ze stajni.

Postawiłem na „Latawca". No i naturalnie bierze, bierze, bierze...

— Kto bierze?

— Cholera mnie bierze, bo ten drań ostatni leci... A wiesz pan jaki koń przyszedł pierwszy? „Perełka"! Tak jak mi się śniło.

Splunąłem ze złości i chcę już iść do domu. Ale przy bramie żal mi się przegranej gotówki zrobiło.

Myślę sobie: muszę się odegrać. Wróciłem na plac i podchodzę do jednego znajomego starego gracza.

— Panie Orzechowski — mówię. — Poradź pan, co grać.

— Stawiaj pan na „Fircyka"

— Dobrze lata?

— Jak cukierek!

Postawiłem ostatnie 10 złotych i czekam.. Patrzę... a tu mój „Fircyk" na samym końcu leci i kuśtyka.

Krew mi do głowy uderzyła, lecę do Orzechowskiego.

— Panie Orzechowski! Coś pan powiedział, że „Fircyk" dobrze lata?

A on głupiego udaje.

— Ja?!

— Pan! Mówiłeś pan, wyraźnie, że lata jak cukierek.

A on się uśmiecha.

— Jak cukierek?... To dobrze mówiłem... Bo czy cukierek lata?

No i zgrałem się, proszę pana, ale się wkońcu odegrałem.

— Na jakim koniu?

Pan Kociołek wzruszył ramionami.

— Kto mówi o koniu!... Na moich doradcach! Dwóm oczy podbiłem, a na Orzechowskim tak się odegrałem, że go do szpitala musieli zawieźć.

*Napoleon Sądek.*

# Niezwykłe alibi włamywacza

## Uliczna fotografja dowodem niewinności

Niezwykłe alibi zaprodukowane ma być w procesie sądowym aresztowanego przed miesiącem włamywacza Eugenjusza Kowalczyka, który oskarżony jest o zuchwałe okradzenie w biały dzień składu materjałów budowlanych przy ul. Wolskiej Nr. 111 w Warszawie.

Do składu tego zajechał w czasie przerwy obiadowej wóz ciężarowy, na który załadowano materjały wartości kilku tysięcy złotych. Przypadkowi świadkowie tego wyczynu złodziejskiego, rozpoznali następnie w albumie Kowalczyka, jako sprawcę kradzieży.

Obecnie obrońca oskarżonego adw. Al. Rozenberg zgłosił sądowi grodzkiemu niezwykłe alibi w postaci fotografji ulicznej Kowalczyka, która dokonana miała być o tej samej porze w Al. Ujazdowskich przez ulicznego fotografa. Z odmiennego ubioru Kowalczyka wynikać ma, iż nie brał on udziału w kradzieży.

# RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Koncert, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Aud. dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.03 Utwory Mieczysława Karłowicza (płyty). 12.20 Audycja dla szkół, 12.30 Chwilka gospodarstwa domowego, 12.55 „Skrzynka rolnicza", 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 Popularne utwory kompozytorów polskich, 16.25 Recital śpiewaczy Aleksandra Bielakowa, 16.45 „Sztuka ludowa w Polsce" — odczyt, 17.00 Melodje Suppe'go. 17.50 „Poradnik sportowy", 18.00 „Przegląd wydawnictw", 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 Koncert kameralny, 19.30 Polska Kapela Ludowa, 20.25 „Wiejska dyplomacja" — obrazek obyczajowy, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka, 23.00 Muzyka salonowa. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.



# Czy Polsce może grozić wojna?

# Czy wziąłeś udział w ankiecie?

## Jeśli nie — uczyń to natychmiast, nadsyłając list do Redakcji

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

**Pod pseudonimem „Ziutek" kryje się były starszy dozorca kolejowy, mający 25 lat praktyki i 14 lat wojskowego inżynierstwa w rosyjskiej armji, a teraz, jak sam pisze — jest „czysty jak kwiat bezrobotny" i ma 5 osób na utrzymaniu. Mieszka w Warszawie. „Ziutek" taką dajc odpowiedź na naszą ankietę:**

## Wojna już została rozpoczęta...

### Dlaczego mocarstwa nie poparły Abisynji?

1) Polsce grozi nieunikniona wojna!

Najgorszym i najstraszniejszym wrogiem Polski są Niemcy, gdyż granica Polski z Niemcami jest najdłuższa (bo aż 1912 km.). Każdy Niemiec gdy Polska odzyskała swą niepodległość dostał jakgdyby bagnet w sercu, który tkwi w nich przeszło 15 lat do dzisiejszego dnia.

2) Najlepiej byłoby liczyć na własną pomoc, lecz w razie ostatecznym można się spodziewać pomocy od wschodu, to jest od Rosji i Japonji. Japonja jest bogata w żołnierza i technikę, a po drugie niema tam zdrady stanu. Rosja sowiecka ma technikę i dużo gotowego żołnierza, lecz cóż z tego, kiedy brak jej żywrości i ubrania dla tego wojska?

Estonja i Łotwa też mogą nieść Polsce w czasie wojny wielką pomoc, jeżeli żyć z nimi będziemy w dobrych stosunkach nadal, jak jest teraz. Bo trzeba wiedzieć, że w czasie wojny światowej, nawet najmniejsze państewko może być pożytecznym sojusznikiem.

Anglja i Francja są bardzo Polsce potrzebne, przeważnie Anglja, która może dopomóc w obronie morza. Naturalnie, że trzeba żyć z niemi w dobrych stosunkach.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej Polska powinna zachować się w następujący sposób: 1) Być doskonale do wojny przygotowana. 2) Strzec doskonale swych granic i nie zaczepiać wrogów. 3) W razie potrzeby rzucić się na wroga z całych sił.

4) Mojem zdaniem wojna już jest rozpoczęta (włosko-abisyńska). Niemcy podburzyli do wojny Mussoliniego, a teraz podburzają Czechosłowację. I od tego podburzania przez Niemców może zapalić się cała kula ziemska. Z tego powodu ani Anglja, ani Francja, nie poszły w obronie Abisynji, wiedząc że za plecami Włoch stoją Niemcy.

5) Polska pod żadnym względem nie może uniknąć wojny światowej. I nie może iść żadnemu wrogo usposobionemu państwu na spotkanie.

6) Aby wzmocnić pogotowie wojenne Polski, każdy Polak winien pracować dla dobra kraju, a nie dla siebie. To znaczy budować drogi komunikacyjne, koleje, szosy, wpłacać regularnie daniny na Polski Czerwony Krzyż, na budowę okrętów wojennych i łodzi podwodnych, a przedewszystkiem na lotnictwo, które w tej wojnie będzie odgrywało największą rolę. I w razie potrzeby iść do walki.

## Jedność, ofiarność i wiara w Wodza

**P. Wł. Gajewski z Warszawy (Niemeńska 4) liczący 55 lat, taką światłą odpowiedź daje na pytanie: Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski:**

Bez różnicy wyznań i poglądów politycznych, wszyscy jak jeden mąż winniśmy stanąć na zew Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych E. Rydza-Śmigłego i skupić się przy jego boku. Nie szczędzić pomocy finansowej i materjalnej! Nie szczędzić złotych przedmiotów!

Szczególną ofiarnością powinni się wyróżnić obywatele, posiadający więcej od robotnika, bo ten zawsze jest chętny i ofiarny.

Wtenczas możemy liczyć na siłę zbrojną i obronę granic Państwa Polskiego, na prawdziwą obronę narodową.

Dam tu Obywatelom krótkie zapytanie:

Jeżeli chytry sąsiad, zrobi maleńki wypad i zajmie teren, o którym tak słodko marzy, to jest najcenniejszą część Polski, to co wówczas powiemy? A no przecież mamy armję, wojsko, które nie powinno dopuścić nieprzyjaciela w granice Polski. Mamy dyplomatów i Ligę Narodów...

Nie, drodzy Obywatele! Tu nie pomoże żaden protest, ani żadne sankcje! Tylko jedność, ofiarność i ufność w słowa Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych E. Rydza Śmigłego, wzywające obywateli do obrony narodowej.

Niech Czytelnik wspomni niezapomniany rok 1920, kiedy hordy bolszewickie uderzyły na kraj i stolica była zagrożona. Coby się stało z naszym majątkiem, z naszą wolnością i z nami samymi?

Ale Marszałek Józef Piłsudski nie ugiął się, z garścią sobie oddanych bojowników rozbił potęgę wroga i zapewnił granice Polski. A my, jako spadkobiercy, brońmy też naszą krwią zdobytą wolność i nie szczędźmy ofiar na armję, bo nie czas w ostatniej chwili obdarzać żołnierza cukierkiem i papierosami, kiedy nieprzyjaciel w granicach.

## Bronić neutralności do upadłego!

### Niech ustaną wreszcie waśnie i kłótnie

**P. Włodzimierz Rzepecki, inwalida, legjonista, obrońca Lwowa i powstaniec górnośląski w jednej osobie, zamieszkały we Lwowie (św. Zofji 4) pisze:**

1) Polsce wojna grozić może, o ile Polska wmieszałaby się w niebezpieczną awanturę wojenną, nie będąc ku temu odpowiednio przygotowana.

2) Jeżeli Polska będzie moralnie i materjalnie silna, to nie potrzebuje wówczas liczyć na niczyją łaskę, ani też na niczyją pomoc.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej Polska powinna zachować się neutralnie i tę neutralność bronić do upadłego

4) Zdaniem mojem wojnę rozpocznie Rosja, jako państwo o komunistycznym ustroju.

5) Polska tylko w ten sposób może uniknąć wojny, jeśli sama stanie się silna, a w nieswoje sprawy mieszać się nie będzie. Zresztą Polska, jako silne Państwo środkowej Europy, może uniknąć wojny, jeśli stając się silna i neutralna, nie pozwoli przez swój kraj przejść wojskom wojujących sąsiadów, a więc: Niemiec, Rosji i Czechosłowacji.

6) Aby Polska była mocna i na wszelkie ewentualności przygotowana, powinien każdy Polak zjednoczyć się w jedną, trwałą całość, w jedną wielką i moralną jedność, biorąc sobie za przykład te słowa: „W jedności siła!!!" Przedewszystkiem, aby raz nareszcie ustały wszelkie waśnie i kłótnie.

## Polsce potrzebny duch z 1920 r.

**Warszawski robotnik miejski p. „S. P. 13" daje następujące wskazania w swych odpowiedziach ankietowych:**

1) Polsce grozi wojna ze strony Niemiec hitlerowskich i przy tej okazji Litwa będzie chciała sięgnąć po Wilno.

2) Na pomoc możemy liczyć tylko Rosji, Czechosłowacji i państw Małej Ententy. Co do Francji to i owszem, ale jest pewne oziębienie i wzajemna nieufność.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej, Polska powinna być neutralna i robić to, co robiły Stany Zjednoczone w latach 1914 — 17, a więc prowadzić handel i ściągać złoto do kraju.

4) Państwem zaczynającem wojnę prawdopodobnie będą Włosi — Anglja.

5) Polska może uniknąć wojny, tylko po zawarciu sojuszu wojskowego z Rosją, Czechosłowacją i państwami Małej Ententy i po naprawieniu stosunków polsko - francuskich. Niemcom nigdy nie należy wierzyć. Pomimo istnienia paktów, dobrze wiemy, co Niemcy robią z paktami i co zrobią, gdy poczują się na siłach.

6) To pytanie jest najpoważniejsze i powinno brzmieć odwrotnie: Co rządy polskie powinny uczynić, ażeby naród był zdolny do obrony kraju?

Odpowiadam: Należy przedewszystkiem przywrócić zaufanie i rozbudzić ducha patrjotycznego w szerokich masach narodu.

Nam Polakom potrzebny jest duch z roku 1920. Tylko z takim duchem możemy być zdolni do obrony naszych granic. Ażeby tego ducha mieć w narodzie, należy rozwiązać Sejm i Senat, rozpisać nowe wybory, a wtedy Polska pokaże właściwe oblicze.

**W numerze jutrzejszym dalszy ciąg „Ankiety".**

## Samobójstwo dygnitarza

PRAGA, (PAT). — Radca ministerstwa sprawiedliwości Palat dokonał wczoraj w gmachu ministerstwa zamachu samobójczego, rzucając się z okna swego gabinetu na ulicę. Po przewiezieniu do szpitala radca Palat zmarł na skutek odniesionych ran. Powody samobójstwa nieznane.



# Kobieta pragnie miłości...



## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Pani Lerska rzekła Zdzisławowi:

— Trudno, nie możemy stale być w Warszawie. Trzeba wrócić do siebie na wieś.

— I kiedy to już? — zapytał Zdzisław, strasznie tem przygnębiony.

— Pojedziemy chyba w niedzielę. Może pan zechce spędzić z nami ostatni wieczór przed wyjazdem. Będzie parę osób. Takie małe przyjęcie... pożegnalne, niestety.

Prawdzic najserdeczniej podziękował i przyobiecał przybycie.

Opanował go dziwny smutek... Poczem nagle coś jakby błyskawicą rozjaśniło mu mózg...

Jeżeli tak mu bardzo przykro, że Danusia odjeżdża, więc Warocki miał słuszność?...

Rzeczywiście teraz dopiero Zdzisław uprzytomnił sobie, że... kocha Danusię.

Daremnie starał się odpędzić od siebie tę myśl.

Miłość ta zrodziła się w nim, choć zupełnie nie zdawał sobie z niej sprawy. Była wszakże silniejsza od wszelkich rozumowań.

I nagle przypomniała mu się scena, gdy on sam w swoim czasie, po dojściu do zdrowia, oświadczył nagle Izie, że wyjeżdża do Warszawy.

To ona wtedy wybełkotała, tak samo wstrząśnięta, jak on teraz: „I kiedy to już?“ Wówczas przed trzema laty widocznie jej serce tak samo krajało się na myśl o jego wyjeździe, jak jego serce na myśl o wyjeździe Danusi.

I oto tak nagle, pogrążony w zadumie, przypomniał sobie mimowoli przeszłość i teraźniejszość... Poczem jakoś samo nasunęło mu się porównanie między Izą a Danusią... Oczywiście ie wypadło na korzyść Danusi i to jeszcze s[illegible] w jego sercu coraz płomienniejsze uczucie, [illegible] go rozpalała jego nowa miłość.

Owszem, zdawał sobie dobrze sprawę, że nieokiełznany szał namiętności Izy porwał go i odurzył rozkosznie... Gdy wszakże uczucie to zostało zatrute jadem zazdrości, gasło coraz bardziej, aż zniknęło bez śladu.

Natomiast ku Danusi ciągnęło go coś wręcz odwrotnego. Jeżeli Iza rozpłomieniła go swym żarem, o tyle Danusia wabiła właśnie nieodpartym urokiem swej beztroskiej słoneczności i spokojnej pogody.

Ale cóż, kiedy odjeżdżała?... Szczęście, które sobie teraz właściwie dopiero uprzytomnił, miałożby bezlitośnie pierzchnąć?...

A poza tem — czyż wogóle go kochała?

Oznaki życzliwości, jakich mu nie szczędziła, były właściwie tylko dowodami przyjaźni, grzeczności, płynącej z dobrego wychowania. To wszystko nie miało nic wspólnego z miłością. Jakże dowiedzieć się prawdy?...

Codziennie Zdzisław przyrzekał sobie, że musi to wybadać, ale codziennie też w ostatniej chwili wahał się i cofał...

I oto wreszcie nastąpił wieczór pożegnalny, a Zdzisław w dalszym ciągu niczego nie wiedział i niczego nie przedsięwziął. Nie miał odwagi...

Po kolacji tak się złożyło, że został sam na sam z Danusią. Trzeba było teraz zdobyć się na najwyższy wysiłek, bo wszelka dalsza zwłoka mogła być zgubna... No, tak!... Danusia wyjedzie, straci z oczu, zapomni... Kto wie, czy kto inny nie stanie na jej drodze... Nieobecni — zawsze stratni.

Zaczął cichutkim szeptem:

— Więc to już... jutro... panno Danusieńko?...

Po raz pierwszy wogóle powiedział do niej tak pieszczotliwie „Danusieńko“... i widać było, że ten ogrom tkliwości, jaki włożył w to zdrobniałe imię, wywarł na Danusi niemałe wrażenie.

Czekała... Zrozumiała, że teraz usłyszy... sama nie wiedziała, co... ale, że to będą słowa, od których zależeć będzie cała jej przyszłość...

— Więc już jutro... — powtórzy. Zdzisław — jutro... — powtórzył raz jeszcze i... nie miał odwagi nic do tego dodać...

Odpowiedziała tylko lekkiem skinieniem głowy na potwierdzenie jego słów.

To „jutro“ było snać wszystkiem dla Zdzisława. Mimo szalonego wysiłku, nie umiał nic więcej powiedzieć. Spoglądali więc oboje na siebie w milczeniu, jakby oboje zmiażdżeni, przytłoczeni tem straszliwem słowem „jutro“...

Aż tu wreszcie, niewiadomo skąd, spłynęło natchnienie na Zdzisława. Sam nie wiedząc, jak i dlaczego, najzupełniej bez postanowienia i zastanowienia, nagle wypalił:

— Panno Danusieńko, nie mogę pozwolić nato, aby pani wyjechała, nie dowiedziawszy się najgłębszej tajemnicy mego serca... nie wypowiedziawszy wyroku, który uczyni mnie na całe życie szczęśliwym albo nieszczęśliwym... nie oznajmiwszy mi, czy ujrzę panią jeszcze kiedykolwiek, czy też pożegnamy się na zawsze... Bo... muszę pani powiedzieć... panno Danusieńko... że... kocham panią! Kocham z całego serca, z całej duszy... najpłomienniejszą i najświętszą miłością!...

— Wiem o tem — odparła krótko Danuta.

Powiedziała to najspokojniej w świecie i spojrzała swemi oczyma o najczystszym błękicie jasno i szczerze.

— Wiedziała to pani? — zapytał zdumiony. — Więc pani tak dobrze czyta w mem sercu?

— Tak, a jednocześnie czytałam w mojem. Owszem, wiem, że mnie pan kocha i że mnie pan pokochał od pierwszego wejrzenia. Gdy tańczyliśmy na balu u hrabiny Czarnowskiej, już pan był we mnie zakochany. Być może wtedy jeszcze... z powodów bliżej mi nieznanych... nie chciał pan poddać się tej miłości... może nawet odpędzał ją pan od siebie... Ale nie udało się panu, prawda?...

— Nie udało mi się... święte słowa... Nie udało się, bo rzeczywiście od pierwszego wejrzenia nietylko zakochałem się w pani... więcej nawet... odrazu byłem dla pani pełen bezgranicznego uwielbienia...

— Byłam tego pewna, bo tegoż wieczora ja też pana pokochałam... Coś w mojem sercu, jakiś tajemny głos powiedział mi, że pana kocham i że kochać będę już przez całe życie... że jesteśmy dla siebie przeznaczeni... i że będę szczęśliwie kroczyła przez życie tylko przy pańskim boku...

To rzekłszy, odruchowo chwyciła Zdzisława za rękę. Był tak oszołomiony tem nieoczekiwanem szczęściem, że aż drżał cały...

Nachylił się ku jej ręce, którą mu tak szczerze i otwarcie dała, poczem złożył na niej płomienny pocałunek drżącemi usty...

W tej samej chwili rozległy się kroki panny Lerskiej. Prawdzic chciał już biec ku niej, ale Danuta zatrzymała go, mówiąc:

— Nie mów jeszcze dziś nic mojej opiekunce o naszych zamiarach.

— Więc kiedyż... skoro już wyjeżdżacie... tak daleko?...

— Pojedziemy tylko na kilka dni...

— Na kilka dni?...

— Tak, ja już mam sposób nato — rzekła Danusia z chytrym uśmieszkiem. — Wymyśliłam sobie coś takiego, bo rozumiem, że trudnoby ci było wciąż u nas siedzieć na wsi... Za parę dni będę w Warszawie i będziemy mogli znów spotykać się stale.

— Jakiż to sposób?

Dalszy ciąg jutro.

***Adam Dobiński***



# ZABIŁEM ŻONĘ...

(Zakończenie).

— Przechodząc następnie do oceny zeznań świadków oskarżenia poruszę zeznania pierwszego świadka Zembrzyckiej — sąsiadki zmarłej. Zeznania tego świadka nie mogą zaważyć na losie oskarżonego. Są to bowiem zdania, które rzekomo świadek słyszała od zmarłej.

Nie przeczę, że jako sąsiadce, zmarła mogła coś niecoś powiedzieć świadkowi, bądź też ostatnia dowiedziała się o czemś od kumoszki lub osób trzecich. Dla sądu i dla sprawy zeznania takie nie mogą posiadać mocy prawnej — bowiem ten świadek nie jest faktycznym świadkiem, a jest tylko zatkaną tubą od cudzego gramofonu.

Zdawaćby się mogło, że zeznania sublokatorki zmarłej — świadka Morawskiej zdruzgocą oskarżonego. Bądź co bądź obie kobiety były początkowo przyjaciółkami i zmarła, jak zapewniała św. Morawska zwierzała się przed nią ze wszystkiego. Zapytuję sądu, co wynika z zeznań świadka Morawskiej? Że oskarżony pisywał listy do zmarłej podczas pobytu w Małopolsce?

Tego oskarżony sam nie zaprzecza i twierdzi nawet, że kilkakrotnie przyjeżdżał do Warszawy w celu nakłonienia zmarłej do ponownego współżycia. Że zastał tam Nitkowskiego? — tę okoliczność sam oskarżony potwierdza. Że był dla zmarłej czuły? Ależ oczywiście — nikt nie może temu zaprzeczyć, że jak się kogoś kocha — to się jest również dla niego czułym. Wkońcu świadek Morawska zeznaje, że zmarła mówiła jej, iż być może połączy się z mężem. Dlaczego miała jej tego nie mówić? Nie będę zaprzeczał, że zmarła nie powiedziała o tem świadkowi, ale kiedy? Kiedy zmarłej zagrażało zerwanie z Nitkowskim! Wtenczas właśnie uplanowała sobie denatka, że wrazie czego — przecież ma w zapasie męża.

Jeżeli zeznania świadka, który stale obcował ze zmarłą nie obciążają oskarżonego, to co warte są zeznania świadków, mieszkających poza obrębem domu, w którym zamieszkiwała zmarła?

Reasumując swoje wywody, mam zaszczyt prosić o zmianę kwalifikacji czynu i ukaranie oskarżonego za zabójstwo. Co się zaś dotyczy drugiego punktu oskarżenia — proszę o zastosowanie względem oskarżonego okoliczności łagodzących — zakończył przemówienie mój obrońca, dr. Krzyżankiewicz i skłoniwszy głowę w stronę sędziów, usiadł na swojem miejscu.

— Co oskarżony ma jeszcze do przytoczenia? — zapytuje mnie przewodniczący.

Powstaję z miejsca i zaskoczony znów tem pytaniem, odpowiadam:

— Nie mam nic — i siadam ponownie, poddany innym myślom. Przewodniczący ogłasza dłuższą przerwę. Powoli zapada zmrok.

W celi dla aresztowanych, do której zostałem przeprowadzony, oprócz mnie, niema nikogo. W miarę upływu czasu wzrasta mój niepokój i obawa o przyszły los. W najlepszym wypadku mogę się spodziewać 10-ciu lat więzienia. A jeżeli sąd przychyli się do wniosku prokuratora? Czuję, jak włosy powstają mi na głowie. Dlaczego odczuwam taki paniczny lęk przed śmiercią.

Piekielnie dłuży się czas w samotnem oczekiwaniu na postanowienie sądu. Wydaje mi się, że już upłynęło co najmniej 3-godziny od czasu opuszczenia przeze mnie sali sądowej. Dręczy mnie obawa, że Marja nie przeżyje ciosu, jaki spadnie na jej głowę po odczytaniu przez przewodniczącego wyroku.

— A jeżeli będzie to wyrok śmierci? — zadaję sobie znów to samo pytanie. Instynktownie wzbraniam się myśleć o tem.

— No, panie Dobiński, idziemy na salę! — odzywa się policjant. Pośpiesznie wychodzę i idę wślad za dwoma konwojentami.

Na sali wypełnionej po brzegi żądną sensacji publicznością, rojno i gwarno.

Ostry i przeciągły dzwonek, oznajmiający wznowienie posiedzenia obezwładnił mnie zupełnie. Z trudem powstaję z miejsca i wlepiam oczy w przewodniczącego sądu. Jeszcze minuta i los mój zostanie rozstrzygnięty. Za chwilę rozegra się 3-ci akt mojej tragedji. Na dźwięk głosu przewodniczącego, serce moje przeszywa ból.

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — słyszę jak echo dzwonu pogrzebowego — w sprawie karnej przeciwko ogrodnikowi Adamowi Dobińskiemu z Obrzycka, urodz. 29 lipca 1891 r. w Ogrodzienicach pow. Grójeckiego, ziemi Warszawskiej, synowi Adama i Wiktorji z Gołębiewskich, wyzn. rzym.-katol., niekaranemu, oskarżonemu o morderstwo i dwużeństwo, II Izba Karna Sądu Okręgowego w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 16 kwietnia 1924 r., orzekła:

**Oskarżonego Adama Dobińskiego uznaje się winnym zbrodni morderstwa z § 211 ustawy karnej niemieckiej oraz zbrodni dwużeństwa z §§ 206, 208 u. k. austrjackiej i skazuje się go za zbrodnię pierwszą — na karę śmierci, zaś za drugą — na karę ciężkiego więzienia przez jeden rok, na którą zalicza mu się cały areszt śledczy — a nadto skazuje się go na ponoszenie kosztów postępowania karnego.**

Kiedy przewodniczący czytając orzeczenie, doszedł do słów „i skazuje się go za zbrodnię pierwszą — na karę śmierci“ — grobową ciszę rozdarł nagle przeraźliwy krzyk Marji i spazmatyczny jej szloch. Siedzące obok niej: matka i nieznana mi kobieta wyprowadziły z sali słaniającą się na nogach.

Przyznam, że w pierwszej chwili nie zdawałem sobie sprawy, że los mój już został rozstrzygnięty i od tej chwili przestałem istnieć dla świata, że skończył się 3-ci akt mojej tragedji.

Mój obrońca, dr. Krzyżankiewicz, po wniesieniu ustnej zapowiedzi kasacji, odwrócił się do mnie i powiedział:

— Panie Dobiński, proszę się nie martwić — wszystko uczynię, ażeby ocalić pańską głowę!

Zapowiedź swoją wykonał skrupulatnie w następnych instancjach sądowych, gdzie mi karę śmierci złagodzono na dożywotnie więzienie. Później naskutek amnestji skrócono mi więzienie do 15 lat.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

**P. „Mira"**: Kobieta, której imię zaczyna się literą „J", a nazwisko literą „S", chce Pani zaszkodzić. Proszę się mieć na baczności.

**Zaza 7—13.** Przykrość będzie z powodu mężczyzny. Kobieta wyzna Pani sekret. Rozrywka będzie. Miła rozmowa. Pieniądze otrzyma Pani.

**Zakochana X-125 F. M.** Nie wiem, czy on przyjedzie do Pani, czy Pani do niego, lecz zobaczycie się wkrótce. Osoba, której nazwisko rozpoczyna się literą M., jest Pani bardzo życzliwa. Listy Pani z 12. 5. i 14.5. nie zostały przeoczone. Ktoś z rodziny odwiedzi Panią.

**P. Ola Kasztelanka.** Spotka Pani szatynkę. Pieniądze otrzyma Pani. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

**P. „Życzliwa".** Ktoś Panią obrazi. Rozrywka czeka Panią. Niedaleka podróż będzie. Szczęśliwa cyfra: 3.

**P. „Jaskółka"** Straci Pani posadę. Blondyn oszukuje Panią. Pozna Pani wojskowego.

**P. Jerzy Madan, Legjonowo.** Radzę Panu grać na numer, zawierający cyfry: 4, 4 i 7. W przeciągu najbliższych trzech lat będzie w Pańskiem życiu zmiana na lepsze. Pozna Pan tego lata Stanisławę.

**Pani Kazimiera W.** pisze: „Składam Panu serdeczne podziękowania za dobre przepowiednie, które sprawdziły się w zupełności".

**Pantarka.** Wróżę Pani dobre zdrowie. Smutek będzie bez powodu. Będzie przykrość z powodu plotek. Rozmowa z szatynem.

**Lady Daisy.** Sen Pani wróży zamążpójście. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Niedomaganie będzie na jesieni. Pozna Pani Jana.

# Tajemnica bliźniąt zostanie niewyjaśniona

## Łudzące podobieństwo braci uniemożliwiło ustalenie zbrodni

Cała Grecja żyje pod wrażeniem niezwykłego wypadku, jaki zdarzył się w Atenach przed 5 laty i którym obecnie znów zainteresowały się władze.

Bliźniacy, Hipolit i Demostenes Rodostos, byli od urodzenia tak do siebie podobni, że nawet matka z trudnością ich rozpoznawała. Przed 5 laty obaj skończyli politechnikę i Demostenes otrzymał posadę w kopalni ołowiu. Pewnego dnia na terenie kopalni zdarzyła się katastrofa i Demostenes, który przypadkiem znajdował się pod ziemią, został zasypany. Wszystkich górników wyratowano, tylko Demostenes zniknął bez śladu.

Dopiero po 2 latach w małem miasteczku południowej Grecji zjawił się jakiś nieznajomy, który był łudząco podobny do zaginionego Demostenesa Rodostosa. Rodzina zaginionego, a przedewszystkiem jego brat Hipolit, twierdzili, że to jest Demostenes. Wszystko mogłoby się wyjaśnić i na temby się skończyła sprawa, gdyby znaleziony nie stracił pamięci. Okazało się, że zatracił on całkowicie pamięć i nie przypomniał sobie nic z poprzedniego okresu życia.

Tylko jedna część pamięci nie została u znalezionego uszkodzona. Podawał się on za inżyniera i doskonale się orjentował w swej specjalności, w górnictwie. Rodzice zaginionego Demostenesa byli obecnie przekonani, że odnaleźli syna. Przypuszczali, że podczas katastrofy Demostenesowi udało się w jakiś cudowny sposób ocaleć. Od tego czasu błąkał się on po kraju, nie pamiętając nic o swej przeszłości. Teraz zaś, gdy wrócił znów do swego poprzedniego życia, odzyska całkowicie pamięć. Państwo Rodostos otoczyli odnalezionego syna troskliwą opieką, wystarali się dla niego znów o pracę w kopalni. Demostenes po raz drugi rozpoczął życie. Że było ono dla niego całkowicie nowe, mógł się przekonać każdy powierzchowny nawet obserwator, ponieważ nie mógł on sobie nic przypomnieć z przeszłości.

Złożone przed kilku dniami policji doniesienie znów zwróciło uwagę władz na tę niezwykłą sprawę. Okazało się, że w tym samym czasie co zniknął Demostenes, zniknął i Hipolit, że między obu braćmi wynikła w owym czasie z jakiegoś błahego powodu ostra sprzeczka, że od tego czasu Hipolit zniknął bez śladu, a Demostenes po tygodniu wrócił do pracy. Lecz nie jest on tym odnalezionym, który przed 3 laty wrócił niewiadomo skąd i objął znów pracę w kopalni.

Co się stało z Hipolitem? Władze przypuszczają, że sprzeczka między braćmi bliźniakami zakończyła się tragicznie i że Hipolit zabił swego brata. Inżynier Demostenes, nie jest wcale Demostenese, tylko Hipolitem Rodostosem który znając się na technice niegorzej od brata, objął wówczas jego posadę.

Podejrzany Demostenes—Hipolit gwałtownie wypiera się winy. Twierdzi, że wskutek wstrząsu psychicznego porzucił pracę i po tygodniu, gdy wrócił do siebie znów objął posadę w kopalni. Natomiast zniknięcie Hipolita jest dlań niezrozumiałe i uważa je za tragiczny zbieg okoliczności. Przysięga poza tem na wszystkie świętości, że jest on Demostenesem, a nie Hipolitem. Jedyną osobą, którąby mogła rozpoznać, który z dwóch braci pozostał przy życiu, mogła być tylko p. Radostos, ale ta od roku już nie żyje. Przypuszczalnie więc sprawa ta nigdy się nie wyjaśni, ponieważ władze nie będą miały sposobu wyjaśnić, który z dwóch braci żyje, Hipolit czy Demostenes i czy odnaleziony „inżynier" jest rzeczywiście jednym z braci Rodostosów?



## Na małej wokandzie...

# Przysłowia

*(A. E.) — Pan Jerzy Lisowski jest człowiekiem, który zna wszystkie przysłowia napamięć. Używa ich też przy każdej sposobności i doprowadza tem swą żonę do rozpaczy.*

*Pewnego razu między małżonkami toczyła się następująca rozmowa:*

*— Kup mi suknię, Jurek, bo nie mam w czem chodzić — mówiła pani Lisowska.*

*Pan Lisowski pokręcił głową.*

*— Z pustego — odparł — i król Salomon nie naleje.*

*— No, to postaraj się gdzie o moniaki. Bo mnie naprawdę sukienka potrzebna.*

*— Jak dziura w moście...*

*— Koleżanki będą mnie o letnie suknie pytać. Co im odpowiem na to?*

*— Nic. Mowa jest srebrem, lecz milczenie złotem!*

*— Więc nie kupisz? Wcale nie kapowałam, ze z ciebie takie skąpiradło!*

*— A bo widzisz: cicha woda brzegi rwie.*

*— Czemu mnie los takiem świntuchem pokarał? Niedobry jesteś!*

*— Jeszcze się ten nie urodził, któremby wszystkim dogodził.*

*— W pierwszych miesiącach po naszem ślubie toś był dla mnie lepszy..*

*— Bo miłe złego początki, lecz koniec żałosny.*

*— Ale tera się kapuję, że za takiego męża nie warto było wychodzić!*

*— Jednak lepszy rydz, niż nic.*

*— Zapłacę ci za to wszystko, zobaczysz!*

*— Strachy na lachy.*

*— Zabierę się pewnego dnia i ucieknę od ciebie...*

*— Baba z wozu, koniom lżej! Pani Lisowska, usłyszawszy tę odpowiedź, świadczącą o zupełnym braku uczuć małżeńskich, oniemiała ze złości. Przez chwilę stała w milczeniu, poczem chwyciła trzepaczkę i spuściła nią zgryźliwemu mężowi porządne manto.*

*

*Za co mnie się te bicie należało? — pytał znawca przysłów na rozprawie, — Przecie rację miałem, żem jej nie chciał dać forsy na stroje. Bo nie suknia panie sędzio, podnosi kobietę, lecz kobieta suknię!*

*Sąd, biorąc pod uwagę rodzinny charakter kłótni, panią Lisowską uniewinnił.*

# Miasto ślepych inwalidów

Wpobliżu Nievres (Francja) znajduje się niezwykłe miasteczko, którego mieszkańcy mężczyźni są ślepi. Wszystkie tablice uliczne jak i szyldy sklepów znajdują się na wysokości ręki i są pisane specjalnem pismem dla ślepców. Dzięki temu ślepcy doskonale mogą się orjentować w mieście i sami spacerować. Ruch kołowy jest tam zabroniony. „Ulice" są więc tam wyłącznie chodnikami.

Wszyscy ślepcy tego miasteczka to inwalidzi wojenni, którzy podczas wojny stracili wzrok. Zajmują się oni obecnie rolnictwem i pracą w tych zawodach, które są dostępne dla niewidomych.

Swego czasu władze zwróciły się do dziewcząt tego okręgu by wyszły zamąż za ślepców. Skutek tej odezwy był niezwykle pomyślny. W danej chwili wszyscy ślepcy są żonaci.

W miasteczku jest szkoła dla dzieci, które rozumie się, widzą. Poza tem jest kino dźwiękowe, cieszące się powodzeniem również u ślepców.

Niedawno kilku dziennikarzy przybyło do tego niezwykłego miasteczka i pytało ślepych mieszkańców, czy są zadowoleni ze swego losu. Wszyscy jednogłośnie twierdzili, że tak żyli się ze swym losem, iż nie odczuwają wcale tego, że są pozbawieni najgłówniejszego ze zmysłów.



## W CZTERY OCZY

# Różne są typy kobiet

„Sam jeden". nadsyłyła nam następującą odpowiedź na list P. Lali z Mokotowa:

„P. Lalo! Ze słów Pani wnioskuję rozbieżność poglądów. W pierwszym rzędzie odnajduje Pani w kobiecie wielką wadę, „że jest pusta i głupia" a następnie według mego zdania b. ważny ideał. „że kobieta ma więcej serca i danego słowa prędko nie złamie".

Powyższe zdanie polecam zastosować wszystkim kobietom, jednak bez tego najgłówniejszego słowa „prędko".

Mówiąc szczerze, całe swoje zapatrywanie oparła Pani na własnem doświadczeniu, lecz nam nie chodzi o rady dla jednostki, tylko dla ogółu.

Nie ulega wątpliwości, że obie strony korzystają z wszelkich przysiąg.

P. Lalo! Są pewne typy kobiet, które całą treść kochania znają wówczas, gdy są wypowiadane tysiąckrotnie te słowa: „kocham cię, ubóstwiam it. p." a w samej rzeczy wogóle nie myślą o szczerem kochaniu.

Na zakończenie zmuszony jestem nadmienić, że dotychczas nie spotkałem kobiety, która porzucona przez chłopca (zawiedziona w miłości) zmuszona była pozostać ulicznicą, bo inaczej nie mogła się z tym losem pogodzić.

O samobójstwach, popełnionych przez mężczyzn na tle miłosnem też możnaby dużo powiedzieć!".

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

## Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

# W pogoni za fortuną

VII.

Niebawem znaleźliśmy się w restauracji przy hotelu „Manteufla". Kazałem podać wódkę i zakąski. Przyjrzałem się bliżej narzeczonej naszego posterunkowego. Była to bardzo przystojna blondynka. W czasie kolacji rozmawialiśmy o naszych rzekomych szkolnych czasach, uważałem przytem, by ciągle dolewać wiśniówki sympatycznej i miłej pannie Zosi. Jak już wspominał jej narzeczony, po trzecim kieliszku pojawiły się rumieńce na jej twarzyczce i dostrzegłem, że ma już w czubku. Postanowiłem narazie nie namawiać jej do dalszego picia, obawiałem się bowiem, aby się nie upiła zupełnie, wtedy bowiem trudno byłoby się od niej coś dowiedzieć.

— Ale co tam u was słychać w domu — rozpocząłem sprytnie jej narzeczony.

— Powiem ci prawdę Stasiu, że gdybym miała inne miejsce, tobym dziś jeszcze stamtąd odeszła. To trzeba nie mieć serca, żeby tak krótko po śmierci męża urządzać takie bezeceństwa.

— Co za bezeceństwa? — zapytał, udając zdziwienie jej narzeczony.

— Ano nasza pani z tym kuzynkiem od serca, co to niedawno przyjechał. Któregoś dnia myślałam, że nikogo nie ma w saloniku i wchodzę, a tu nasza pani w szlafroku siedzi na kolanach tego kuzyna. Kiedy mnie dostrzegła zerwała się szybko z kanapki i wpadła na mnie z krzykiem, dlaczego nie zapukałam. Narazie stanęłam jak wryta i nie mogłam powiedzieć ani słowa, ale potem złość mnie ogarnęła i powiedziałam jej parę słów do słuchu. Myślałam, że mnie jeszcze tego dnia wyrzuci, ale nie. Następnego dnia dała mi jeszcze sukienkę i dwie pary pończoch.

— Pewnie jej mąż był stary dziad i jak go się pozbyła, to nie chce tracić nadaremnie czasu? — wtrąciłem się do rozmowy.

— Ale co pan wygaduje — odpowiedziała.—Pan był młody i bardzo przystojny, tylko ona jest taka jędza. Jestem u nich od pierwszego dnia. jak się pobrali, i już w kilka dni po ślubie pan przeniósł się do swego gabinetu i tam sypiał. Po jakimś czasie się przeprosili, ale nie trwało to zbyt długo i znowu się o coś pogniewali. Od tego czasu pan już aż do śmierci spał oddzielnie i z panią prawie wcale nie rozmawiał, a tylko jak przychodzili goście, to oboje udawali całe małżeństwo, że można było pękać ze śmiechu.

— Pani z pewnością była za zdrosna o pana i dlatego się z nim kłóciła? — odezwał się przodownik Sz.

— Ale gdzież tam. Musiało to być co innego. Pamiętam, raz sprzątałam w stołowym pokoju a państwo byli w gabinecie. Słyszałam wtedy głośną kłótnię. Pani krzyczała: „Nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości, bo jak zacznę mówić, to będziesz skompromitowany na całe życie i nikt ci więcej ręki nie poda". Z pewnością pan chciał się rzucić na nią, bo szybko wybiegła z pokoju, a potem słyszałam brzęk rozbitego szkła. To pan rzucił ze złości kryształowy wazon na podłogę.

— A ten kuzyn często do państwa przyjeżdżał? — zapytałem.

— Cóż się pan tak dopytuje? — zapytała, mierząc mnie podejrzliwym wzrokiem.

— Ależ nic podobnego — odpowiedziałem ze śmiechem, nalewając jej świeży kieliszek wiśniówki. — Bardzo lubię słuchać takie romantyczne historje, to wszystko. Zresztą mówmy o czem innem — dodałem.

Rozmowa potoczyła się o różnych obojętnych rzeczach. W międzyczasie dolewałem jej ciągle do kieliszka, wreszcie po jakimś czasie narzeczony jej znów rozpoczął:

— Wiesz Zosiu, mam wrażenie, że pan K. przez nią popełnił samobójstwo.

— I mnie się tak zdaje. Widocznie trzymała go mocno w garści i bał się jej, jak djabła, a był to bardzo dobry pan i strasznie mi żal, że przez taką jędzę zeszedł z tego świata.

— Teraz pewnie wyjdzie za mąż za swego kuzyna? — odezwałem się.

— Na pewno tak będzie. Jeszcze za życia pana zauważyłam, kiedy przyjeżdżał do nas, że się mają ku sobie, bo kiedy pan był w biurze, całemi godzinami siedzieli sami w saloniku i aczkolwiek pan nasz spoglądał na niego krzywo, to co parę tygodni przyjeżdżał. Słyszałam nawet, jak się pan z panią o niego kłócił i pan nawet zagroził, że jak on się jeszcze raz u nich pokaże, to go ze schodów zrzuci.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

# W szponach Gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Miss Nora, po ucieczce z więzienia, w przebraniu mężczyzny zabrała się zpowrotem do „roboty". Postanowiła zdobyć większą sumę pieniędzy, zgładzić Freda, zemścić się na „królu mięsa" Banksie, który przy pomocy Freda wyrwał swą małżonkę ze szponów gangsterów i nie zapłacił żądanego okupu, a nadewszystko zaś odszukać zpowrotem swego kochanka, Al Edinga.

Banks został porwany przez gangsterów z rozkazu miss Nory.

Gangsterzy, uciekając z Banksem do swej kryjówki, zauważyli za miastem pościg. Zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta i w żebraku-garbusie poznali słynnego detektywa.

Miss Nora postanowiła zemścić się na sprawcy tylu nieszczęść w wyrafinowany sposób: rozkazała Fredowi w stanie hipnozy napisać list do p. Banks, w którym oświadcza, że on to porwał jej małżonka, bowiem sprzykrzył mu się zawód detektywa. W liście tym żąda Fred pół miljona okupu, w przeciwnym wypadku grozi straceniem „króla mięsa".

Sędzia Green, któremu mistress Banks zakomunikowała po otrzymaniu treść listu Freda, był niezwykle zaskoczony tą przemianą genjalnego detektywa. Rozkazał wysłańcowi Freda doręczyć miast pieniędzy woreczki ze skrawkami papieru i polecił grupie trzydziestu detektywów śledziś za gońcem, by natrafić na ślad gangsterów. Ale gangsterzy urządzili się w sprytny sposób i po odebraniu woreczków z papierem wszelki ślad za nimi zaginął...

Tymczasem Fred zaczął myśleć o ucieczce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności straż przy jego celi pełnił w nocy mały chłopiec murzyński Tom, którego Fred swego czasu, podczas oblężenia przez policję kryjówki miss Nory wyzwolił z więzów, któremi związali go za karę gangsterzy. Chłopiec, z wdzięczności dla Freda, zachęcony obietnicą wielkiej nagrody pieniężnej, zgodził się dopomóc Fredowi w jego planie ucieczki.

Tom sam nawet opracował plan: w nocy zawezwie z sąsiedniej farmy lekarza, sprowadzi go pod pretekstem leczenia chorego do piwnicy, tu zwiąże go i obezwładni, a razem z Fredem, w przebraniu lekarza, ucieknie tak, iż straż gangsterów wokoło farmy tego nie zauważy, przypuszczając, że to doktór po wizycie odchodzi.

Fred zgodził się na wykonanie planu pomysłowego chłopca. Tom udał się po doktora, który przybył na wezwanie „braci Szenker", został przepuszczony przez straż, która była przekonana, że Dill, naprawdę zachorował. W celi Fred związał go, przebrał się w jego ubranie, wyszedł wraz z Tomem, jako „doktór" i zbiegł w aucie Kroninga.

Dopiero po pół godzinie, gdy zjawił się Mellon, by zamienić straż, dowiedzieli się zdumieni strażnicy, że Dillinger jest zdrów.

...Zbudzono wszystkich gangsterów, a gdy otworzono celę Freda i zobaczono związanego Kroninga, stało się jasne dla wszystkich, co oznaczała „choroba Dilla". Miss Nora, widząc, że Fred uciekł, zrozumiała, że za chwilę może się zjawić policja. Rozkazała więc natychmiast przyszykować się do opuszczenia farmy, a przedewszystkiem wysłała Mellona z kasą i biżuterją na przechowanie do Al Capone.

Dillinger i „Chińczyk" postawili na nogi cały dom. Gangsterzy, którzy jeszcze spali, zerwali się z posłania i szybko ubrali się.

Jeszcze godzinę temu dom cały spowity był w ciemności i ciszy. Teraz wrzało tu, jak w ulu.

Ucieczka Freda przy pomocy małego murzyna doprowadziła wszystkich do stanu najwyższego zdenerwowania. Nikt nie mógł uwierzyć, że ten pokorny, mały chłopczyna murzyński mógł się zdobyć na taki czyn.

Gangsterzy szykowali się do ucieczki, a zarazem rozmawiali ze sobą o wydarzeniu:

— Że też nasza miss, taka rozsądna kobieta, a tak długo z nim się patyczkowała.

— Mówią, że to ona za jego pośrednictwem chciała zdobyć zpowrotem Edinga...

— Przez tę babską miłość mieliśmy już niejedno nieszczęście...

— Kobieta jest mądra do czasu, póki nie zakocha się. Tu traci zupełnie głowę...

— Ale, że ten mały Tom taką rzecz nam spłatał. W kadym murzynie tkwi kawał drania...

— Zapewne go przekupili...

— Jak Fred mógł go przekupić, kiedy grosza nie miał przy duszy. Sam byłem podczas rewizji i wypróżniłem jego kieszeń...

— Być może, że wtedy, gdy Tom siedział w więzieniu, stał się człowiekiem Freda i wrócił do nas już jako szpicel...

— Tak, tak, to jest nawet możliwe... Ale w takim razie policja siedziałaby nam już dawno na karku...

Miss Nora zawezwała teraz na naradę wojenną do siebie „śmietankę" gangsterów: Dillingera, „Chińczyka" i kilku innych. Trzeba było naradzić się, jak uciekać. Przedewszystkiem należało ukryć miss Norę, Dillingera i „Chińczyka", na których Fred zwrócił szczególną uwagę.

— Słuchajcie, chłopcy, proponuję co następuje — oświadczyła miss Nora: — Mamy przed sobą jeszcze jedno poważne zadanie do spełnienia: zapominacie, że przez Freda dowiedziałam się, gdzie teraz przebywa Al Eding... Już czas najwyższy, by ten człowiek do nas wrócił... Eding znajduje się w New Castle, w stanie Indiano. To bardzo daleko stąd... Tam będziemy się czuć bezpieczniej, a zarazem odszukamy sobie Edinga. Prawda, chłopcy?... Tam będziemy, póki gorączka tu minie, a wtedy wrócimy, by skorzystać z naszej rezerwowej kasy, którą przesłałam do Al Capone...

— Świetnie, zgoda! — zawołali chórem gangsterzy.

— Ale tam musisz być również przebrana tak, by nikt ciebie nie poznał — zauważył „Chińczyk". — Niema, zdaje się, ani jednej gazety w Ameryce, gdzie nie ukazałaby się twoja fotografja. Teraz sytuacja jest jeszcze bardziej niebezpieczna, bo Fred doniósł, że żyjesz...



**...Banks krzyknął przeraźliwie i chwycił się kurczowo rękami drzwi. Ale ciało jego opuściło się za chwilę na ziemię...**

— Jasne — odpowiedziała miss Nora. — A zatem, chłopcy, my we trójkę: ja, Dillinger i „Chińczyk" wyjeżdżamy do New Castle, a wy musicie wyszukać tymczasem inne, odpowiednie miejsce dla naszych gangsterów. Postarajcie się również odszukać Freda. Zapewniam was, chłopcy, gdyby Fred raz jeszcze dostał się do moich rąk, nie wyszedłby już żywy. A teraz chłopcy, trzeba wykończyć Banksa... Niech jego żona ma zapłatę za te papierki. Niech inni miljonerzy wiedzą, że z nami nie należy się długo patyczkować. Albo forsa... albo śmierć... Czy chcesz to zrobić, Dill? — zwróciła się do Dillingera.

— Z prawdziwą przyjemnością — odrzekł Dillinger. — Pójdę do piwnicy i wykończę go bez żadnych ceremonij...

— Uczyń to jednak w taki sposób, by się tego wcale nie spodziewał... Słyszysz? Poco ma jeszcze drżeć przed śmiercią? To jest zupełnie zbyteczne...

Dillinger zeszedł sam do piwnicy, do pokoju Banksa, który był urządzony z wielkim komfortem. Gdy Dillinger otworzył drzwi, Banks leżał jeszcze w łóżku. Gdy usłyszał kroki, zerwał się z miejsca przestraszony.

Milcząco spojrzał na Dillingera tak, jakgdyby chciał z jego twarzy wyczytać, co go oczekuje.

—No, jak się pan czuje? — zapytał przyjaznym głosem Dill.

Banks uśmiechnął się gorzko i odrzekł:

— Tak, jak można się czuć w niewoli... Czy żona zapłaciła już okup?

— Właśnie, mister Banks, przybyłem tu, by panu oznajmić, że pan jest już wolny...

— Co, żona moja wpłaciła już okup? — rozjaśniła się twarz Banksa, aczkolwiek w duszy boleśnie go ta wiadomość dotknęła: jednak suma pół miljona dolarów została wyjęta z jego kasy.

— Tak, mister Banks, przed chwilą otrzymałem właśnie tę sumę — odrzekł Dill. — Proszę, niech pan wychodzi...

Banks ubrał się prędko i nerwowym ruchem zbliżył się do drzwi... Dill szedł za nim.

Gdy Banks był już przy drzwiach, Dill błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer z kieszeni, wycelował w kark miljonera i pociągnął za cyngiel.

W pokoju rozległ się huk...

Banks krzyknął przeraźliwie i chwycił się kurczowo rękami drzwi. Ale ciało jego opuściło się za chwilę na ziemię... Strzał był celny. Banks padł trupem.

Dillinger nawet nie pofatygował się zobaczyć, czy Banks jeszcze żyje. Włożył rewolwer do kieszeni i spokojnym ruchem poszedł na górę.

— Gotowe, załatwione — powiedział spokojnie miss Norze.

Miss Nora spoglądała nerwowo na zegarek, wydając wciąż rozkazy:

— Zabierać tylko rzeczy najbardziej konieczne!

— Broń i amunicję do aut!

— Szybko, chłopcy, szkoda każdej chwili...

— Kochanki wasze niech sobie już wychodzą. Na piechotę dojdą do najbliższej stacji, a potem pociągiem... W autach nie będzie miejsca...

— Dzieci Dilla i żona pojadą autem... wyjątek... co? twoja kochanka jest w ciąży? — zwróciła się do jednego z gangsterów — a w którym to miesiącu?

— Ósmy miesiąc, miss! — odrzekł zawstydzony gangster.

— Załadować ją do tego samego auta, co żonę Dilla... To auto niech rusza...

W farmie wrzało. Gdyby ktoś obcy na to wszystko spojrzał, mógłbym pomyśleć, że to wojsko wyrusza na front, by zająć przednie pozycje.

Przed domem stało kilka aut, na które gangsterzy ładowali rzeczy, które chcieli wyratować z rąk policji. Przedewszystkiem ratowali broń, ale nie brakło i rzeczy drobnych, mniej wartościowych: jeden z gangsterów nie chciał rozstać się ze swoją ulubioną papugą, inny znów miał kanarka.

Zanim wszyscy mieli już ruszyć w drogę zawołała ich miss Nora i oznajmiła:

— Teraz, kochani chłopcy, musimy odbyć krótki sąd nad tymi, którym bezpośrednic zawdzięczamy, żeśmy stracili tę farmę, wartości dwustu pięćdziesięciu tysięcy, Banksa, za którego mieliśmy otrzymać pół miljona, oraz Freda, którego wartość jest nie do oszacowania, bo jeszcze nam porządnie wejdzie w paradę. Chłopcy: pytam was, czy tym trzem idjotom: Samowi, Jackowi i Billowi mam wymierzyć jakąś karę, czy też nie?

— Na pewno! — rozległy się zewsząd głosy.

Trzej gangsterzy stali zmieszani, przestraszeni. Myśleli, że po rozkazie, jaki dała Jackowi, miss Nora nie będzie ich już karać.

— Wobec tego, że wszyscy uważają, iż wam się należy kara, nie mogę pójść wbrew woli chłopców. Zasłużyliście na kulę w łeb...

Rozległo się łkanie kochanki Jacka.

— Nie masz czego płakać, kobieto — powiedziała miss Nora. — Nie dam mu kuli. Oto jest mój wyrok. Jack, Bill i Sam pozostają tu, na miejscu. Znajdą się w jednym pokoju. Gdy policja zbliży się i otoczy dom, niech Sam naciśnie ukryty guzik metalowy, który znajduje się pod tapetami. Wiecie, że w chwili, gdy naciśniecie ten guzik nastąpi wybuch i wszystko dookoła uniesie się w powietrzu... Dopiero, gdy wysadzicie w powietrze policję — możecie uciekać. Nie ważcie się przedtem ruszyć miejsca... Dopiero wtedy wybaczę wam wasze przewinienie. No, skazani, czy przyjmujecie ten wyrok, czy zgadzacie się go wypełnić?

— Tak — odrzekł Jack. — Tylko, że uważam, iż jeden człowiek wystarczy dla naciśnięcia guzika i nie trzeba narażać na śmierć aż trzech ludzi...

— A kto ma być tym jednym człowiekiem?

— Ja biorę na siebie całą winę — odrzekł Jack. — Gotów jestem sam jeden wypełnić wszystko... Niech moja śmierć odkupi winę Sama i Billa.

— Nie, ja się nato nie zgadzam — odrzekła miss Nora. — Twoja propozycja jest bardzo szlachetna, ale nie zgodzę się na nic podobnego. Musicie zostać w trójkę, bo jeśli policja was zaatakuje, będziecie bronić się z karabinu maszynowego, który wam pozostawiam, a w taki sposób policja będzie przez pewien czas przypuszczać, że myśmy pozostali na miejscu... No, chłopcy, czy zgadzacie się z moim wyrokiem? — zapytała miss Nora zebranych.

— Zgoda! — odrzekli gangsterzy chórem.

Jack pożegnał swoją kochankę, która ze łzami w oczach, patrząc wzrokiem pełnym nienawiści na miss Norę, wyszła z farmy.

A tymczasem gangsterzy opuszczali swą kryjówkę. Miss Nora odsyłała jedno auto po drugiem. Wreszcie wyjechała ostatnia, wraz z Dillem i „Chińczykiem".

Na szosie skierowała auto wbok, oddalając się coraz bardziej od miasta.

**Dalszy ciąg jutro.**

# Krwawy dramat miłosny

## Ciężko zranił 2 kobiety i usiłował odebrać sobie życie

W Warszawie przy ul. Łuckiej, u właścicielki magli, Teofili Szlaskiej, pracowała daleka kuzynka jej, 24-letnia Weronika Jóźwiakówna. Swego czasu, gdy Szlaska przebywała w szpitalu, mąż Szlaskiej, 39-letni Aleksander, palacz w szkole podchorążych, nawiązał stosunek miłosny z Jóźwiakówną.

Szlaska, po wyjściu ze szpitala, dwukrotnie złapała na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej męża swego. Od tej pory maglarka domagała się, ażeby Jóźwiakówna wyprowadziła się. Sprzeciwiał się temu mąż. Wobec tego między małż. Szlaskimi wynikały częste nieporozumienia. Ostatecznie dn. 2 maja r. b. Jóźwiakówna sama wyprowadziła się — do Krystyny Danielewiczowej, (Okuniewska 10, Grochów), krewnej Szlaskiej.

Od chwili wyprowadzenia się Jóźwiakówny, Szlaski przestał dawać żonie na utrzymanie, jak również i na dwoje dzieci. Płacił jedynie komorne. Jednocześnie mówił żonie: „Jak ona nie wróci, to ja z tobą nie będę żył". Szlaski od chwili wyprowadzenia się Jóźwiakówny był rzadkim gościem w domu żony.

Od dn. 1 b. m. Szlaski miał urlop. Wczoraj rano, będąc silnie zdenerwowany wyszedł z domu żony, nie mówiąc dokąd idzie. Okazało się, iż Szlaski udał się na ul. Okuniewską 10, gdzie pod groźbą rewolweru chciał zmusić Jóźwiakównę do powrotu na ul. Łucką. Gdy Jóźwiakówna stanowczo odmówiła, wówczas Szlaski wyjął rewolwer i dał 4 strzały do Jóźwiakówny, trafiając ją w szyję, plecy, ręce i klatkę piersiową. Gdy w obronie napadniętej stanęła Danielewiczowa, szaleniec dał do niej 3 strzały w plecy i brzuch.

Gdy ranne kobiety upadły, Szlaski, będąc pewien, że zabił je, przyłożył lufę rewolweru sobie do prawej skroni i wpakował ostatnią kulę.

Na odgłos strzałów, sąsiedzi zaalarmowali policję XVII komis. i Pogotowie. Lekarz stwierdził u wszystkich stan ciężki i — po nałożeniu opatrunku przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przy łóżku Szlaskiego czuwa policjant.

Szlaski oprócz żony pozostawił dwie córki: 6-letnią Krystynę i 9-letnią Irenę.

# Niezwykła afera ubezpiecz.

## Spryciarz chciał podstępnie zarobić 90.000 zł.

W nocy z dnia 31 maja na 1-go czerwca, Warszawski Urząd Śledczy został zaalarmowany, wiadomością o dokonaniu wielkiej kradzieży w garbarni, Szaji Grynberga, przy ul. Karolkowej 96.

Natychmiast na miejsce przestępstwa przybył, zastępca naczelnika Urzędu Śledczego, komisarz Leon Przygoda, który przy udziale kierownika brygady kradzieżowej komisarza Plucińskiego i wywiadowców wszczął energiczne śledztwo, które w rezultacie dało rewelacyjne wyniki.

Wezwany Grynberg, stwierdził brak wielkiej ilości skór, ogólnej wartości 90.600 zł.

Złodzieje dostali się do garbarni, po wycięciu krat u okna na pierwszem piętrze, tworząc w ten sposób otwór wielkości 40×45 cm, prowadzący do składów.

Wywiadowcom cała historja kradzieży wydawała się mocno podejrzana, to też przystąpili do zbierania wiadomości o samym właścicielu.

Szaja Grynberg (mieszkanie pryw. Pawia 11) w marcu roku ubiegłego kupił wspomnianą garbarnię za 2.000 zł. Po roku t. j. w lutym r. b. G. ubezpieczył, swą posiadłość w jednem z towarzystw asekuracyjnych na wypadek kradzieży. Wysokość asekuracji wynosiła 60.000 zł.

Według wewnętrznych obliczeń Grynberga, suma ta była b. mała, skoro po dwóch miesiącach postanowił dodatkowo ubezpieczyć garbarnię na 26.000 zł w innem towarzystwie asekuracyjnem.

W czasie trwania pertraktacyj z ostatniem towarzystwem Grynberg zaprowadził księgi handlowe, niezgodne ze stanem faktycznym przedsiębiorstwa, założył kraty u okien, wynajął dozorcę nocnego, zaopatrzywszy go w zegar kontrolny i nawet kupił psa.

Te wszystkie szczegóły, upewniły prowadzących śledztwo, że mają do czynienia z umiejętnie zorganizowanem samookradzeniem się, w celu wydostania asekuracji.

Sprowadzeni eksperci z branży garbarskiej, ustalili, iż całkowite urządzenie garbarni, wraz z zapasem towarów, warte jest najwyżej 14.000 zł. A zatem wykluczona jest kradzież na 90.000 zł.

Poza tem ustalono, iż złodzieje, by wywieźć tak wielką ilość skór musieliby mieć samochód ciężarowy o wielkiej pojemności, lub cztery furmanki-platformy.

Dalsze dochodzenie prowadzone jest w kierunku ustalenia, nazwisk współwinnych w tej pomysłowej aferze.

Decyzją sędziego śledczego Szaja Grynberg osadzony został w więzieniu prewencyjnym.

# Akcja zawodowa Okr. Kom. Stoł. SUP

Sprawa podatku specjalnego i niepokojące pogłoski o projektach, zmierzających do pogorszenia przepisów emerytalnych, w dalszym ciągu stanowią przedmiot żywego zainteresowania urzędników państwowych. Na ostatniem posiedzeniu Okręgowej Komisji Stołecznej Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, w którem wzięli udział liczni przedstawiciele Kół Stowarzyszenia w Warszawie, reprezentujący 2.000 członków S. U. P., wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawach: prowadzenia dalszej akcji o zniesienie podatku specjalnego w myśl uchwał Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia z marca r. b., tendencyj dalszego pogarszania przepisów emerytalnych oraz pogorszenia sytuacji materjalnej urzędników w związku ze wzrastającą drożyzną. W wyniku obrad uchwalono zwołać w tych sprawach zebranie urzędników państwowych w Warszawie celem umożliwienia wpowiedzenia się co do form akcji zawodowej najszerszym kołom urzędniczym. Prezydjum Komisji dnia 8 czerwca ustaliło termin zebrania na koniec bieżącego miesiąca. Zebranie takie będzie niewątpliwie manifestacją woli urzędników państwowych bronienia interesów zawodowych, zwłaszcza zaś przypomni społeczeństwu, że zniesienie podatku specjalnego jest żądaniem, z którego ogół urzędników nie zamierza zrezygnować.



# Wojenne awantury dla kaprysu tancerki

## Niezwykła przygoda miłosna z uroczą kobietą

Pewnego dnia argentyński kapitan Rayes zawiadomił Towarzystwo Geograficzne w Rio de Janeiro, że udaje się z ekspedycją do Grenlandji. Chce bowiem wykazać, że dzięki taktowi i umiejętności postępowania z ludzmi można zdobyć władzę nad pierwotnemi szczepami. Członkowie towarzystwa w zdumieniu spoglądali na kapitana, przypuszczając, że ten żartuje. Lecz kapitan nie żartował. Zorganizował ekspedycję i ruszył w drogę. Wkrótce przybył do kraju Erika Raudesa, leżącego między Danją a Norwegją. Eskimosi początkowo spoglądali na kapitana z nieufnością i z bojaźni ukrywali się przed obcym przybyszem. Dopiero gdy ten zaczął ich obsypywać podarunkami, zjednał ich sobie. Zczasem opowiedział im, w jakich zamiarach przybył w te bezludne okolice. Wkońcu jego ekspedycja zakończyła się całkowitem powodzeniem. Niektórzy z miejscowych kacyków postanowili obrać go swym królem.

Kapitan Rayes urządził specjalny plebiscyt, który był zupełnie niezrozumiały dla tubylców, na jego podstawie dokonał uroczystej koronacji, a następnie wciągnął na maszt sztandar nowego „królestwa". Był to sztandar z barwami argentyńskiemi, w środku którego mieściły się inicjały kapitana Rayesa. Te okolice miały od tej chwili nosić nazwę kraju kapitana Rayesa.

Zaraz po koronacji kapitan Rayes opuścił swój kraj i udał się na Alaskę, by załatwić kilka formalności, związanych z objęciem przez niego władzy. Przedewszystkiem zawiadomił rząd argentyński i norweski, że Eskimosi obrali go swym królem i żądał, by uznano nowe królestwo i jego jako króla tego państewka.

Rządy obu krajów nie wzięły poważnie oświadczenia kapitana i uznały go za niespełna rozumu. Poza tem rząd norweski po wymianie not z rządem argentyńskim doniósł kapitanowi Rayesowi, by położył kres tym komedjom i by więcej nie ukazywał się na terytorjum „swego królestwa".

Kapitan Rayes nie wziął pod uwagę tego oświadczenia i wrócił do swego kraju. Chciał jeszcze bardziej rozszerzyć swe królestwo i wszczął pertraktacje z kilkoma szczepami eskimoskiemi. Pertraktacje nie dały pożądanego skutku, natomiast doprowadziły do walki z owemi szczepami, podczas której kapitan zabił 2 Eskimosów.

Sytuacja dla kapitana stała się mocno kłopotliwa. Nie chcąc wpaść w zatarg z władzami norweskiemi, Rayes ratował się ucieczką. Całkowicie wyczerpany i schorzały przybył po kilkudniowej wędrówce po bezludnym i pokrytym śniegiem kraju do Chrisjanshaab na Grenladji. Tamtejsze władze zatrzymały go, oskarżając o morderstwo.

Kapitan Rayes tak znakomicie się bronił, twierdząc, że skorzystał z broni w obronie życia, że cofnięto przeciw niemu oskarżenie o zabójstwo. Musiał tylko odpowiadać za nielegalny powrót na zabronione terytorjum i za swą „działalność polityczną". Za to przestępstwo miejscowy sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Po odsiedzeniu kary kapitan Rayes wrócił do Argentyny i tam rozpoczął walkę o swe prawa do „tronu" Eskimosów. Sprzedał swe nieruchomości, skierował się do najlepszych adwokatów Południowej Ameryki i za ich pomocą chciał uzyskać uznanie go za prawowiernego władcę Eskimosów z kraju Erika Raudesa.

Czy kapitan Rayes był dziwakiem, czy też kierowały nim jakieś specjalne motywy? Na to pytanie nikt nie mógł w Argentynie dać właściwej odpowiedzi. Dopiero przed kilku dniami wyjaśniła się ta dziwaczna sprawa.

Kapitan zjawił się w jednym z komisarjatów policji w Rio de Janeiro i, kładąc rewolwer na stole, oświadczył, że postrzelił tancerkę, Ewelinę Doughte, ponieważ porzuciła go dla jakiegoś młodego malarza.

Tancerka nie była ciężko ranna i po kilku godzinach mogła być przesłuchana. Okazało się, że kapitan od 6 lat znajdował się pod jej wpływem. Ona właśnie go nakłoniła, by stał się władcą jakiegoś kraju, przyrzekając, że wówczas zostanie jego żoną. Powiedziała to oczywiście żartem. Kapitan jednak poważnie potraktował te słowa i wplątał się w tę nierozsądną przygodę.



— Prawo jazdy pani chociaż posiada?

— Jeszcze sobie nie wyrobiłam...

— Tak?! Więc jakiem to prawem rozjeżdża pani ludzi?!



# 111 spiskowców śląskich

## złożyło już wyjaśnienia

Wczoraj w 7-ym dniu procesu przeciwko członkom wywrotowej organizacji NSDAB w dalszym ciągu trybunał przesłuchiwał oskarżonych. Ogółem zeznawało 28 oskarżonych, co razem z przesłuchanymi już poprzednio stanowi liczbę 111.

Naogół zeznania oskarżonych do sprawy nie wnoszą nic nowego, większość oskarżonych przyznaje się do należenia do organizacji, co tłumaczą brakiem pracy i rzekomą możliwością uzyskania jej za pośrednictwem partji. Na licznych zebraniach partyjnych słyszeli z ust przywódców, iż dla bezrobotnych członków organizacji znajdzie się rzekomo praca na Śląsku niemieckim. Wielu z pośród oskarżonych uparcie zaprzecza, jakoby znane im były właściwe cele NSDAB, jedynie osk. Józef Borowitza, bezrobotny szewc, zeznający w języku niemieckim oświadczył, iż wiedział, że jednym z głównych celów organizacji było oderwanie Śląska od Polski.

O godz. 14.35 przewodniczący przerwał rozprawę do piątku.





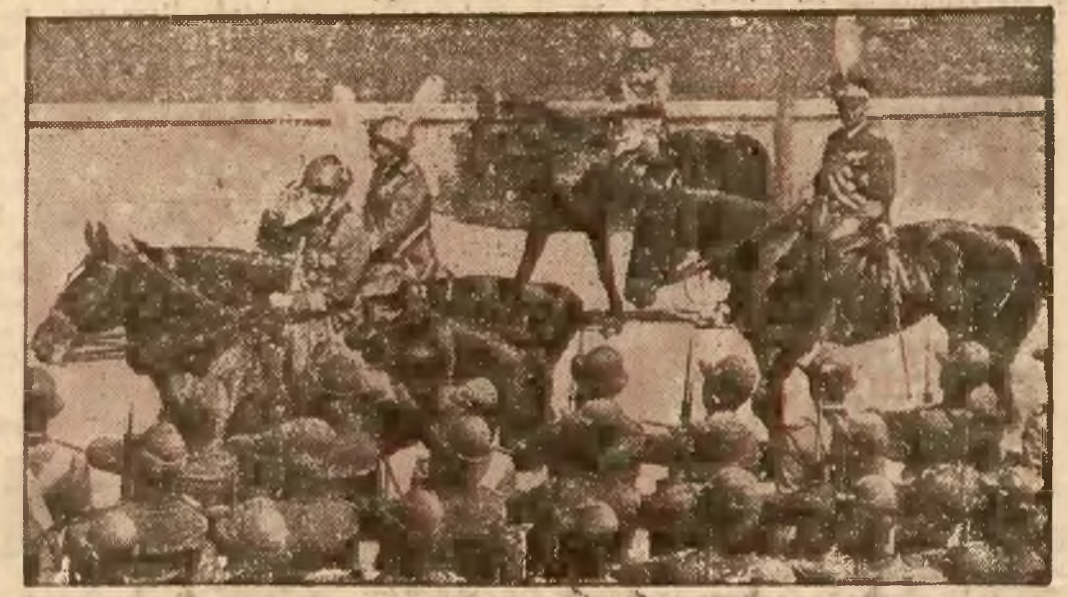
Rekordzista Polski, Lokajski, ustanowił nowy rekord w rzucie oszczepem na 73.27 mtr. Z okazji przybycia prezydenta Czechosłowacji, Benesza i następcy tronu Jugosławji, ks. Pawła, odbyła się w Bukareszcie wielka parada wojskowa. Na zdjęciu prez. Benesz, nast. tronu Rumunji, Michał, król Rumunji, Karol II, regent Jugosławji Paweł i książę Mikołaj rumuński.



Negus Haile Selassie wraz z córką swoją, księżniczką Yashimabet urządził w Wimbledon (Anglja) wielkie przyjęcie, na którem oprócz arystokratek angielskich, reprezentowane były 32 organizacje kobiece.



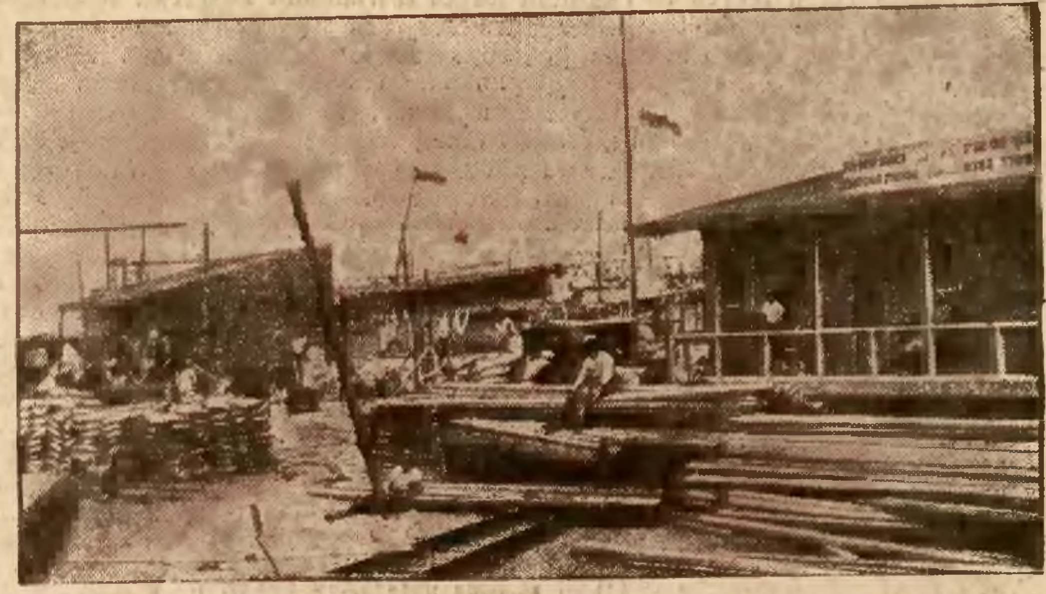
Urzędnicy pocztowi w Palestynie przewożeni są samochodami zabezpieczonemi siatką, która strzeże ich od kamieni.



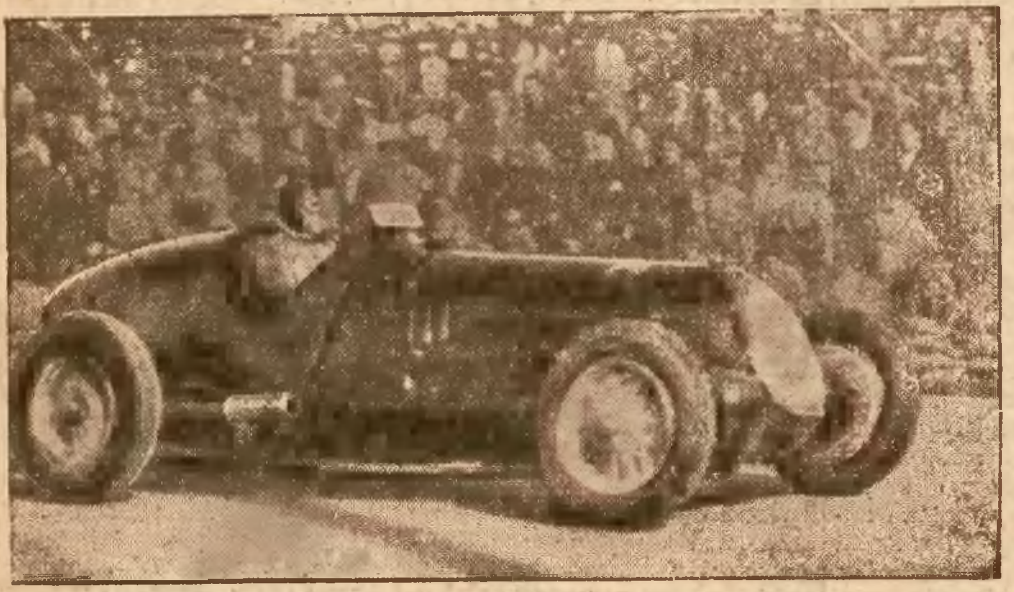
Tegoroczne święto konstytucji zamieniło się we Włoszech w wielką manifestację na cześć króla Wiktora Emanuela i wicekróla Abisynji, Badoglio. Na zdjęciu obaj władcy na paradzie wojskowej.



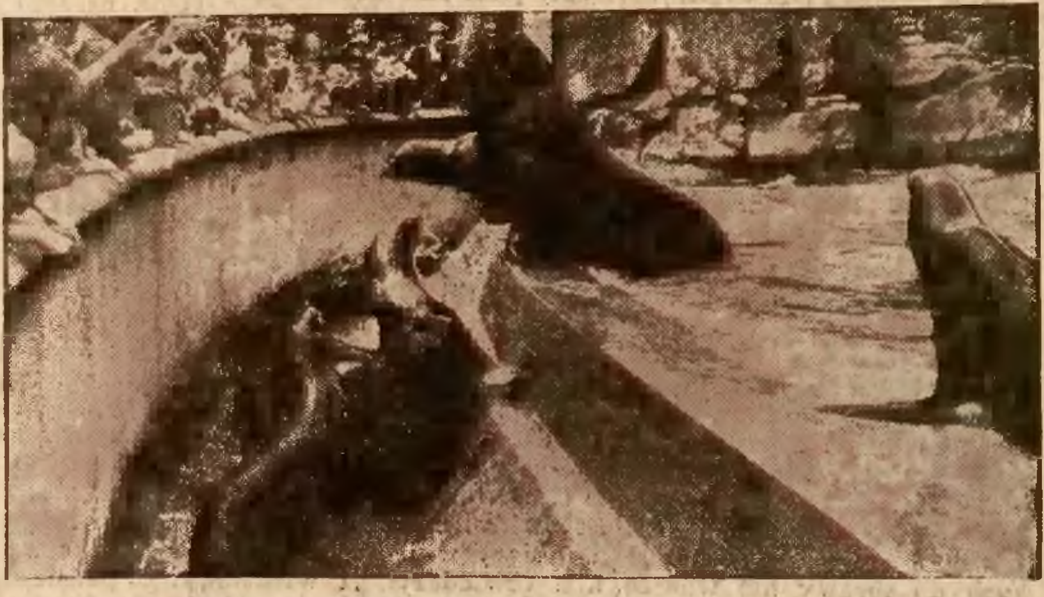
Południowo-afrykańskie miasto Kapstadt ma być przebudowane na wielki port wojenny Anglji.



Zdjęcie nasze przedstawia port w Tel Aviwie w Palestynie, który rozbudowuje się w szybkiem tempie.



Wielką nagrodę Barcelony zdobył Włoch Nuvolari. Na zdjęciu zwycieski automobilista.



Wiecznie zadowolone i wiecznie głodne są foki, ulubienice ogrodów zoologicznych.

Czerwiec
**12**
Piątek
św. Jana Fak.

## Ze sportu

### Doroczny jubileuszowy wyścig kolarski o mistrzostwo miasta Krakowa na szosie

Sekcja kolarska R. K. S. „Legja" w Krakowie organizuje w ramach „Dni Krakowa" w niedzielę dnia 14 czerwca br. pod protektoratem p. prezydenta m. Krakowa Dr. Mieczysława Kaplickiego X. **Doroczny jubileuszowy wyścig kolarski** o mistrzostwo szosowe m. Krakowa na trasie Kraków-Wadowice-Kraków, wynoszącej 100 klm.

Start i meta na torze kolarskim KS. „Cracovia" o godz. 8-mej rano. W ramach powyższych odbędzie się również **wyścig dla nielicencjonowanych** na trasie Kraków-Izdebnik-Kraków. 50 klm Wpisowe 1 zł.

Zbiórka zawodników do obu biegów w dnia startu w lokalu RKS. „Legja" przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro o godz. 7 rano.



### Wyniki meczów o mistrzostwo klasy A.

Wczoraj rozegrano szereg meczów o mistrzostwo klasy A, KZOPN u, których wyniki przedstawiają się następująco:
Cracovia—Gregórzecki 3:1
Podgórze—Wisła 4:0
Makkabi—Nadwiślan 2:2
Zwierzyniecki—Krowodrza 6:2
Korona—Legja 2:2
Olsza—Garbarnia 2:2
Wawel—Fablok 3:1

### Szczypiórniak

W Katowicach rozegrano międzynarodowy mecz szczypiórniaka pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Śląska, w którym Wiedeń zwyciężył w stosunku 10:1.



### Śmierć od ukąszenia muchy

Przed paru dniami została ukąszona przez muchę 14-letnia uczenica szkoły powszechnej w Kolonji Kolejowej — Helena Markowska. Od ukąszenia tego powstał obrzęk i zakażenie krwi.

Jak obecnie donoszą, dziewczynka zmarła w szpitalu wojskowym.





# Ujawnienie miljonowych nadużyć
## w Towarzystwie Feniks w Polsce

Aresztowanie dyrektorów i radców Tow. Ubezp. „Feniks" w Warszawie i Krakowie, pozostaje w związku z prowadzonemi przez to towarzystwo spekulacjami papierami wartościowemi w okresie wojny i w czasach inflacji.

Na rzecz tej instytucji wiedeńskiej działali na terenie Polski adwokat Basler i adwokat Guttmann.

Badania działalności Tow. „Feniks" na gruncie polskim, podjęte po bankructwie tej instytucji w Austrji, naprowadziły na trop kolosalnych nadużyć.

M. i. stwierdzono, że nieruchomości Towarzystwa były oszacowane powyżej istotnej wartości i natrafiono na nieprawidłowości w bilansach.

Jednocześnie ujawniono, że dyrektorzy fałszowali zestawienia rachunkowe, by płacić mniejsze podatki.

Niezależnie od kwestji praw spowodowanych fikcyjnem zabezpieczeniem lokat oszczędnościowych, obecnie staje się ponownie aktualną sprawa narażenia skarbu państwa przew tow. „Feniks" na miljonowe straty.

W związku z sensacyjnemi aresztowaniami osób wmieszanych na terenie Polski w aferę Feniksa jedne z agencyj warszawskich przynosi w tej sprawie dalsze szczegóły. Aresztowany adwokat Feliks Guttman był naczelnym dyrektorem towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość" w Warszawie. Towarzystwo „Przyszłość" współpracowało w najściślejszym związku z koncernem Feniksa. Adwokat Basler był naczelnym radcą prawnym koncernu Feniksa w Polsce i pobierał uposażenie sięgające 5.000 zł. miesięcznie, zaś aresztowany Wechsler był pełnomocnikiem towarzystwa na Polskę.

W mieszkaniach aresztowanych adwokatów znaleziono mnóstwo korespondencji o treści kompromitującej. Aresztowania dokonane w dniu wtorkowym są wynikiem kompleksu z afer z których najbardziej zasadniczemi są oszustwa podatkowe na szkodę skarbu Państwa i oszukaństwa w związku z zabezpieczeniem lokat.

W sprawie afery podatkowej polskie władze sądowe prowadziły już badania przed dwoma laty. Drogą rozmaitych machinacyj Towarzystwo „Feniks" ukryło przed skarbem państwa swoje dochody, skutkiem czego skarb poniósł straty sięgające miljona złotych.

Śledztwo w tej sprawie umorzone zostało z powodu przedawnienia ścigania.

Obecnie do sprawy tej przyłączyła się sprawy gwarancyj za lokaty. Obu adwokatom zarzuca się, że byli poinformowani o wszystkich aferach i dopomagali w ich ukrywaniu.

Afera zatacza coraz szersze kręgi i oczekiwać należy dalszych aresztowań.

Dochodzenia prowadzone są przez straż graniczną, której przydziela się zwykle najbardziej odpowiedzialne sprawy, wymagające specjalnej sprężystości i energji.



### Z Teatru im. J. Słowackiego

popoł.: „Złota czaszka".

**Cyrk Staniewskich** przy ul. Starowiślnej k. III. mostu:

Dziś piątek 11 VI 2 przedstawienie o 4.30 pop. i 8.30 wiecz.

Popołudniu ceny dla wszystkich do połowy zniżone.

### KINA

**Adria:** „Sekrety marynarki wojennej" i „Zemsta skazańca".
**Apollo:** „Metropolitan".
**Atlantic:** „Za chwilę szczęścia" i „Zaproszenie do walca".
**Bagatela:** „Demon złota" oraz rewja „Wesoły gość w Bagateli".
**Dom Żołnierza:** „Kleopatra".
**Promień** „Kwiat Hawaju"
**Stella:** „Książę Reichstadtu".
**Świt** „Nie zapomnij o mnie".
**Sztuka:** „Miłość cygana".
**Uciecha** „Senorita w masce".
**Wanda:** „Roberta".
**Zorza:** „Księżniczka Czardasza".

### Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacji, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Kaprys hiszpański (płyty), 12.55 Audycja dla dzieci wiejskich, 14.30 Muzyka z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Skrzynka ogólna, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Recital śpiewaczy, 18.40 Koncert reklamowy.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

## Pociąg odciął mu głowę
### w Prądniku Czerwonym

Straszny wypadek samobójstwa miał miejsce wczoraj rano w Prądniku Czerwonym.

Oto 25-letni urzędnik Paweł Mnich rzucił się pod koła pociągu ponosząc śmierć na miejscu, gdyż koła pociągu odcięły mu głowę.

### Radjowa audycja szkolna na zakończenie roku

Dziś w piątek 12 czerwca o godz. 12·20 nadana będzie jedna z ostatnich audycji dla szkół w bieżącym roku szkolnym. Zabierze w niej głos dziatwa, gdyż odczytane będą najciekawsze odpowiedzi dzieci na ankietę, ogłoszoną przez tygodniki „Płomyk" i „Płomyczek" na temat radjowych audycji dla szkół.

Dowiemy się, które audycje podobały się, które nie, dlaczego, jakie tematy najżywiej interesują dziatwę szkolną, o czem chciałyby dowiedzieć się. Opinje dzieci o nadanych audycjach dostarczą niezawodnie wiele cennego materjału organizatorom audycji dla szkół. Na zakończenie audycji chór szkolny z Pomiechówka (koło Modlina) odśpiewa dla koleżanek i kolegów szereg wesołych piosenek.



### Ujęcie handlarzy żywym towarem

Policja warszawska wpadła na trop międzynarodowej bandy, która zajmowała się dostawą białych niewolnic do lunaparów portowych Egiptu i Palestyny.

Werbowaniem żywego towaru w Polsce i przemycaniem ofiar przez Rumunję i port w Konstancy zajmowali się obywatele rumuńscy Samuel Bokier i Eljasz Ajzensztajn.

Handlarzy aresztowano w Warszawie i znaleziono przy nich fałszywe dokumenty, przy pomocy których zamierzali wywieźć z Polski do Jaffy kilkanaście naiwnych dziewcząt — werbowanych pod pozorem ożenku.

# Proces o tragiczne zajścia marcowe w Krakowie

W dniu 16 bm. na wielkiej sali przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpocznie się olbrzymi proces w związku z tragicznemi zajściami w dniu 23 marca w Krakowie.

Akt oskarżenia obejmuje 49 nazwisk. Tymczasem na ławie oskarżonych zasiądzie 45 osób, bowiem trzech oskarżonych, a to Stanisław Zagrabiński, Antoni Woźniak i Józef Sorczyk są małoletnimi, zaś Helenie Pogodzie nie zdołano doręczyć aktu oskarżenia.

Do rozprawy prokuratura powołała 82 świadków, w tem z górą 40 funkcjonarjuszy P. P.

Obrona oskarżonych wniosła o przesłuchanie 300 świadków z ministrem opieki społecznej Marjanem Zyndram Kościałkowskim i b. wojewodą Swiatalskim na czele.

Nazwiska 45 osób oskarżonych którzy 16 bm. odpowiadać będą przed sądem krakowskim brzmią: Izrael Schiffer, Bronisław Skomil, Andrzej Zając, Majer Glanzman, M. Nadel, Jan Jarosz, Adam Widomski, Berisch Günter, Leon Kühnreich, Stanisław Bania, N. Pinezowski, Władysław Pyrz, Lejzor Weisbard, Ezriel Kalmowicz, I. Ch. Podwójny, F. Grünschlag, A. Lüpschitz, Stefan Pustelnik, Ch. Schaf, J. L. Jäger, Z. Monderer, M. Heller, S. Grossbard, Franciszek Rybka, Eljasz Schmukler, J. Jankowski, Helena Ożug, Józefa Bularzówna, Izrael Leon Boruchowicz, H. Goldberg, Stanisław Guguła, Mania Gläsel, A. Dornfeld, A. Gerszewicz, A. Kowalski, W. Cicha, J. Lewi, M. Bodek, B. Grossman, Marja Maciejaszkówna, H. Liebgold, S. Kirschbaum, M. Mandelbaum i A. Djament.

Akt oskarżenia kwalifikuje przestępstwa oskarżonych jako pochwalanie do czynów karygodnych, opór wobec władzy, znieważenie władzy oraz zelżenie wojewody krakowskiego.

Za każde poszczególne przestępstwo grozi kara do 5 lat więzienia.

Trybunałowi przewodniczyć będzie s. o. dr. Bartynowski przy współudziale ss. o. dr. Bobilewicza i dr. Stępniowskiego.

Oskarżać będzie prokurator dr. Szypuła.

W tym olbrzymim procesie bronić będzie oskarżonych 38 adwokatów.

Z Krakowa zgłosili obronę następujący adwokaci: dr. Józef Rosenzweig, dr. Bross, dr. Woźniakowski, dr. Schreiber, dr. Ringenheim, dr. Aleksandrowicz, dr. Feiner, b. wojewoda dr. Pajdak, dr. Pleszowski, dr. Zygmunt Gross, dr. Izraeli, dr. Glasner, dr. Bester, dr. Fensterblau, dr. Arnhold, dr. Steinsbergowa, dr. Münzer, dr. Schuldenfrei, dr. Feliks Gross, dr. Schönwetter, dr. Frühling, dr. Brodkiewicz i dr. Abend.

Z Warszawy przybędą na ten proces adwokaci: Berenson, Szumański, Honigwill, Karniol, Rudziński, Barcikowski i Nagórski.

Z Lublina przybędzie mec. Swięchowski.

Ze Lwowa objęli obronę adwokaci: Dr. Hankiewicz, dr Leib Landau, dr Hersztal, dr Löwenstein.

Z Przemyśla przyjedzie mec. dr Grosfeld, zaś z Katowic mecenasi dr Bei i Zółkiewicz.

Zainteresowanie procesem jest wielkie. — Prawdopodobnie ze względu na wielką ilość osób biorących udział w procesie, wstęp na salę rozpraw będzie za specjalnemi biletami.

## Samobójstwo na cmentarzu

Na cmentarzu żydowskim w Warszawie popełniła wczoraj zamach samobójczy 45-letnia Perla Lebengard, w czasie pogrzebu swej córki.

## Morderstwo na zabawie w T. S. L.

We wsi Suchodoły pow. Brody, odbywała się zabawa taneczna w sali T. S. L.

Podczas zabawy powstał spór o kobietę, który zamienił się w bójkę. W czasie bójki został zamordowany Włodzimierz Chłopecki, zaś Franciszek Bąkowski został ciężko ranny.

## Szaleniec z rewolwerem w ręku przy ul. Rakowickiej

W zakładzie ślusarskim Oremusa przy ul. Rakowickiej 15, dostał ataku szału 18-letni uczeń ślusarski Władysław Wołek.

Po godzinie 10-tej wieczorem począł Wołek rozbijać szyby w zakładzie i groził otoczeniu rewolwerem.

Zawezwany lekarz pogotowia uzależnił swój przyjazd od rozbrojenia furjata.

Zjawiła się przeto policja, która szaleńcowi odebrała rewolwer, poczem po nałożeniu kaftanu bezpieczeństwa umieściła go w karetce, gdzie wybił jednak dwie szyby.

Szaleniec został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

## Pęknięcie głównej rury wodociągowej

Wczoraj o godzinie 5-tej nad ranem wzdłuż plant u wylotu ul. Siennej pękła główna rura wodociągowa.

Woda całemi strumieniami wypływała poprzez kamienie.

Dopiero po godzinie zamknięto dopływ wody. Wówczas stwierdzono, że na przestrzeni 100 metrów powstała wielka wyrwa. Przestrzeń tę ze względu na bezpieczeństwo musiano odgrodzić.

## Rozwiodła się z mężem, ponieważ palił papierosy

Pani Marja Clafford wytoczyła swemu mężowi sprawę o rozwód w Bajonie we Francji. Pani Clafford tłumaczyła się, że mąż jej jest nałogowym palaczem papierosów, a ponieważ nie znosi dymu żąda rozwodu.

Sąd udzielił p. Clafford rozwodu.



66

# TRAGEDJA BARBARY UBRYK

## Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

### ŚMIERĆ RZEKOMEGO SYNA KSIĘŻNY WANDY.

Arcyksiążę zainteresował się ostatnio dzieckiem Wandy. Zadziwiło go to, że książę Falkenberg, oraz Wanda tajemniczo zachowali się pod tym względem. Dotarły plotki do arcyksięcia, o tem, że dziecko Wandy jest ułomne.

Przytem arcyksięcia niezwykle drażniły plotki o zażyłych stosunkach Wandy z Pedrem.

Wanda, obudziwszy się z zemdlenia po otrzymaniu okropnej wiadomości od Adriany, długo rozmyślała nad tem, co uczynić, by odwrócić skutki strasznej zemsty rywalki.

W pewnej chwili Wandzie nasunęła się myśl, by zamienić to chore nędzne dziecię, na zdrowe ładne dziecko. Lecz po chwili Wanda przypomniała sobie, że lekarze znają jej tajemnicę, a przytem kochała tego biednego potworka, pomimo to, że to nie było jej dziecko.

Dla księżnej Falkenberg było to wielką zagadką.

Wanda godzinami całemi stała nad kołyską malca, nad którym czuwała zaufana służąca. Nikomu ze służby nie wolno było wejść do komnat, zamieszkałych przez dziecko i opiekunkę jego.

Pewnego razu Wanda siedziała nad kołyską dziecka i była tak zadumana, że nie zauważyła, że portjera poruszyła się i że wszedł piękny, wysoki mężczyzna. Był to arcyksiążę. Za nim ukazali się adjutanci i strzelcy.

Arcyksiążę przybył, by zobaczyć małego księcia Graetza. Dopiero, gdy arcyksiążę stanął przy kolebce Wanda się ocknęła jakby ze snu.

Wandzie zdawało się, że śni jeszcze, nie dowierzyła własnym oczom.

Ze stłumionym okrzykiem rzuciła się Wanda na dziecko, by je zasłonić, lecz arcyksiążę złapał ją za rękę.

— Czemu się obawiacie? — zapytał arcyksiążę.

— Czyż przychodzim nie w porę?

— Wasza Wysokość — szepnęła śmiertelnie blada księżna.

Nim Wanda znalazła słowo odpowiedzi, arcyksiążę zdjął z piersi swej jeden z błyszczących orderów.

Arcyksiążę chciał dziecko obdarzyć oznaką wysokiej godności.

Ciemne przenikliwe i błyszczące w tej chwili, serdeczne oczy arcyksięcia spojrzały na dziecko w kołysce.

Arcyksiążę sądził, że ujrzy w kołysce ślicznego aniołka, a zobaczył okropnie brzydką głowę ułomnego chłopca, okrytą wstrętnemi ranami.

Arcyksiążę był przerażony.

Wanda czuła, że gwiazda jej pochylała się ku upadkowi.

— Biedne dziecię! — szepnął książę — współczuję z wami z całej duszy!

Następnie arcyksiążę złożył błyszczącą oznakę na kołderce dziecka.

— Nie przyjmuję waszego współczucia, gdyż nie my, lecz Bóg stworzył to dziecko — rzekła Wanda po odzyskaniu zimnej krwi i spokoju.

— Uszanujemy tajemnicę pałacu waszego, księżno, — odrzekł arcyksiążę.

— Dałby Bóg, żeby książę Graetz wyzdrowiał. — Arcyksiążę odszedł.

Księżna Falkenberg poznała, iż ktoś doniósł arcyksięciu o jej tajemnicy. Drżącą ręką przyczepiła Wanda brylantową gwiazdę do haftowanej sukienki śpiącego dziecka.

Nadzieje księżny Wandy, że dziecko wyzdrowieje nie ziściły się. Stan nieszczęśliwego Graetza pogarszał się z dnia na dzień. Po kilku dniach książę Graetz zmarł.

Księżna Wanda Falkenberg stała przed kosztowną trumną księcia Graetza.. Była śmiertelnie blada i dziwnie zimna. Ani jedna łza nie błysnęła w oku tej kobiety.

### OKROPNE PRZEŻYCIA BARBARY UBRYK W PODZIEMIACH GROBOWCA.

Od czasu tajemniczego zniknięcia Rozalji z podziemi grobowca zdawało się Barbarze Ubryk, że umarli powstają.

Po chwili, gdy Rozalja znikła, rozległy się jakieś szmery i coś się poruszyło.

Barbara nie omyliła się, przypuszczając, że jakaś ręka ją dotyka. Ciemność grobowa nie pozwalała wprawdzie widzieć czegokolwiek, lecz słychać było że ktoś przechodzi przez trumny.

Sapiący oddech wskazywał na to, że to było stworzenie żyjące.

Był to Mateusz. Ręce jego dotykały już ciepłego ciała Barbary.

Drżące ręce rozkoszowały się wspaniałemi kształtami dziewczyny, która nie była w stanie bronić się.

Zapach ciała Barbary upajał go. Przyciskając gorące, wstrętne wargi do alabastrowanego ciała Barbary, już zamierzał uczynić ją ofiarą niepohamowanej żądzy, gdy zemdlona Barbara ry obudziła się nagle. Zrozumiała wszystko co się z nią dzieje.

— Leż spokojnie gołąbko — szepnął rozogniony Mateusz.

— Nikogo niema w pobliżu.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2